

Wieści znad Orzyca

Nr 1(69)

ISSN 2080-024X

styczeń 2013 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Tegoroczna zima znowu obficie sypnęła śniegiem, a nowy styczniowy numer „Wieści...” sypnął obficie wieloma artykułami. Znowu 24 strony do czytania, do oglądania, do wypełniania, dla niektórych do wspominania i do refleksji, że mimo zimy, mimo zasp śniegowych i siarczystego mrozu wkoło nas tyle się dzieje. Zresztą sami zajrzyjcie na karty naszego miesięcznika.

Na pierwszych dwóch stronach nawiązanie do niedawnych świąt - w artykule „Kolędowy czas” Beaty Heromińskiej i sylwestra - w tekście „Sylwestrowy Spontan” Tomasza Bielawskiego. A jako że styczeń to czas tańców, prywatek, balów i studniówek, znajdują Państwo relacje Marty Pajewskiej ze studniówki w naszym Zespole Szkół i Mirosława Chodkowskiego ze Szkolnego Turnieju Tańca Towarzystwa w gimnazjum.

Styczeń to miesiąc ulubiony przez naszych seniorów – babć i dziadków z racji ich świąt. Z tej okazji odbyły się liczne spotkania rodzinne, towarzyskie, szkolne. Małgorzata Bielawska zdaje relację z kolejnej już imprezy „Młodzież Seniorom” zorganizowanej przez młodzież i absolwentów gimnazjum, a Bożena Kołakowska opowiada o spotkaniu z babkami i dziadkami w szkole w Dąrdźdewie. O wyjątkowej uroczystości dla wyjątkowych seniorów, bo obchodzących 50-lecie pożycia małżeńskiego mogą Państwo przeczytać w artykule Barbary Kluczek.

Tadeusz Kruk umówił się na kolejną pogawędkę, tym razem z Kurpiem z dziada pradziada - Stanisławem Pajką, efektem czego jest godny polecenia wywiad z tym jakże interesującym regionalistą i historykiem.

W numerze znajdują Państwo ponadto tematykę historyczną - teksty o obchodach okrągłej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowym i o upamiętnieniu Zygmunta Krasińskiego w Dąrdźdewie; wolontariacką - relacja Beaty Grabowskiej z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy; karnawałową - przepisy na smaczne potrawy Małgorzaty Bielawskiej; ekologiczną - informacje o gospodarce śmieciowej zebrali dla Was Sławomir Rutkowski; i inne - zresztą, najlepiej sami zajrzyjcie do środka i przeczytajcie.

Jeśli ktoś z Państwa, chciałby wrócić do jakiegoś artykułu z ostatniego roku, zapraszamy do e-Wieści Nr 7 na naszej stronie internetowej, gdzie Tadeusz Kruk zebrał wszystkie informacje ze wszystkich numerów rocznika 2012.

Cieplutko pozdrawiamy...

Redakcja

Kolędowy czas

W Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, w niedzielę 13 stycznia 2013 r. odbył się „Przegląd Kolęd i Pastorałek”. O godz. 14:00 sala była wypełniona po brzegi.

Przegląd rozpoczął się bardzo przyjemnym występem dzieci z Publicznego Samorządowego Przedszkola w Krasnosielcu. Grupa 41

W nowym roku organizatorzy przeglądu życzą wszystkim uczestnikom jeszcze większego zapалу do rozwijania swoich umiejętności i zainteresowań.

Beata Heromińska



przedszkolaków wystawiła Jasełka. Scena zamieniła się na 20 minut w niebiosy. Przepiękne, śnieżnobiałe anioły, Józef i Maryja z Dzieciątkiem, pasterze i królowie zachwycali zgromadzoną publiczność swoimi talentami aktorskimi, wokalnymi, ale nade wszystko naturalnym wdziękiem. W dalszej części spotkania prezentowali się soliści i zespoły ze wszystkich szkół podstawowych i gimnazjum z terenu naszej gminy. Z wielką przyjemnością słuchano pięknych kolęd i pastorałek. Podczas przeglądu pojawiały się tradycyjne kolędy z akompaniamentem na żywo, były uwspółcześnione aranżacje kolęd, jak również ciekawe nowe pastorałki. Nie było mowy o tym, by się nudzić.

Przegląd trwał 2 godziny, podczas których widzowie mieli okazję wysłuchać i zobaczyć 24 występy. Łączna liczba uczestników to 133 osoby.

Wszyscy uczestnicy przeglądu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki.

Organizatorzy bardzo dziękują wszystkim opiekunom i rodzicom za przygotowanie i przywiezienie dzieci oraz liczny udział w spotkaniu kolędowym. Jest to na pewno dobra okazja, by przekazywać pozytywne wartości oraz tradycje młodszemu pokoleniu.

Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej

Jak co roku organizowany jest wyżej wspomniany Konkurs. W tegorocznej edycji zachęcamy do udziału nie tylko młodzież, ale i dorosłych.

Uczestnicy Konkursu powinni z wielką uwagą zapoznać się z Krasnosielckimi Zeszytami Historycznymi, by w kwietniu poddać się ocenie tej wiedzy, a w czerwcu skorzystać z przyjemnej dla nich niespodzianki.

Informacji o Konkursie oraz zgłoszenia przyjmują dyrektorzy szkół na terenie gminy, a w przypadku osób dorosłych:

Tadeusz Kruk 29 714 11 62 i Sławomir Rutkowski 29 714 12 35.

Regulamin Konkursu dostępny jest na stronie TPZK www.tpz.k.pl

Zapraszają Organizatorzy

Sylwestrowy „spontan”

*Szanowna Sąsiadko, Szanowny Sąsiadzie!!!
Zamiast siedzieć samemu w domu w Sylwestra przed telewizorem, przyjdź przed północą na róg Wschodniej i Baśniowej, by razem z innymi sąsiadami przywitać Nowy Rok. Nie zapomnij wziąć ze sobą szampana, kieliszka i trochę dobrych słów na noworoczne życzenia dla znajomych... Przyjdź! Na pewno ktoś będzie na Ciebie czekał!!!*



dla znajomych... Przyjdź! Na pewno ktoś będzie na Ciebie czekał!!!

Kartki z taką treścią znaleźli w swoich skrzynkach parę godzin przed nastaniem Nowego Roku mieszkańcy ulicy Baśniowej, Wschodniej, Słonecznej i części Nowego Sielca przylegającego do Wschodniej. Ciekawe,



czy ktoś przyjdzie? Czy ktoś zdecyduje się wyjść w taki wieczór z domu? Przecież to Sylwester. Każdy ma coś zaplanowane. Rodzina, znajomi, przyjaciele... Czy będzie czas dla sąsiadów? Okazało się, że moje obawy były całkowicie bezpodstawne. W ustalonym czasie w umówionym miejscu zjawili się ponad trzy-

dzieści osób! A potem poszło szybko i sprawnie. O północy strzelili korki szampanów, niebo rozświeciły kolorowe fajerwerki, a każdy każdemu złożył noworoczne życzenia.

Znowu okazało się, że najlepsze są spontaniczne akcje! Nie trzeba było dużo, żeby się spotkać i „odświeżyć” sąsiedzkie stosunki. Był czas na pogaduchy, śmiechy i małe ploteczki. Na koniec jeszcze wspólne pamiątkowe zdjęcie i zobowiązanie, że... spotkamy się w przyszłym roku na rogu Wschodniej i Baśniowej. I jak tu nie wierzyć w sąsiada?

Tomasz Bielawski

„Młodzież Seniorom”

Jejku, jejku, jak ten czas leci... Przypomniało nam o tym zaproszenie na uroczyste obchody Dnia Babci i Dziadka, wystosowane przez młodzież szkolną z Krasnosielca. No cóż, babcią jeszcze nie jestem, ale lubię takie imprezy „ku czci i na okoliczność”. Tak więc, w niedzielę 20 stycznia znalazłam się w sali gimnastycznej naszego Zespołu Szkół, w towarzystwie uśmiechniętych, zadbanych (i ciągle młodych) babć i dziadków. Powitało nas serdecznie grono pedagogiczne szkoły, dyrektorzy, dzieciaki kierujące do szatni i dziewczynki roznoszące herbatkę. Ślicznie nakryte stoły kuśiły różnymi wypiekami, wazonikach żółciły się papierowe tulipany i czerwone róże. Po uroczystym powitaniu osoby prowadzące spotkanie złożyły życzenia babciom i dziadkom od wszystkich wnuków.



Koncert rozpoczęła Kasia Żebrowska, wykonując na fortepianie trzy nastrojowe utwory muzyczne. Następnie Weronika Ferenc, a po niej Małgosia Kruszewska, Ola Chodkowska, Sylwia Mierzejewska i Sylwia Goliaszewska



wykonały wiązankę piosenek z naszej młodości, i tych trochę nowszych. Na keyboardzie akompaniował im absolwent naszego gimnazjum, Rafał Wilkowski. Młodzież z klasy III gimnazjum zaprezentowała bardzo współczesne (o wydźwięku ekologicznym) przedstawienie oparte na motywach „Balladyny”, w którym obok Aliny i Balladyny i ich całkiem młodej matki pojawia się wezwany doktor House, a Kirkor przyjeżdża nowym kabrioletem.

Potem scenę zajęły dzieciaki z podstawówki. Tu bez żadnej tremy wykonały układ taneczny przygotowany w ramach projektu „Zatańcz z klasą w swojej szkole” W kolorowych koszul-

kach z uśmiechem na twarzy mali tancerze faktycznie zatańczyli z klasą!!!

Następnie barwny korowód przebierańców (klasa II i III gimnazjalna) zabrał nas w taneczną podróż po świecie. W Warszawie pokazano nam poloneza, w Paryżu entuzjazm wzbudził kankan wykonany brawurowo przez śliczne dziewczyny, w Atenach „Zorba” w męskim wykonaniu. W Rio de Janeiro zatańczyliśmy sambę, a w

Wiedniu walca.

Na koniec zespół AVISTA złożony z czwórki absolwentów gimnazjum przypomniał polskie przeboje, jak „Konik na biegunach” czy „Beata”. Babcie i Dziadkowie bawili się doskonale! Na zakończenie dyrektor Mirosław Chodkowski, dziękując seniorom za przybycie, podkreślił, że to doroczne spotkanie ma za zadanie jednoczyć pokolenia, kształtować prawidłowe postawy moralne, uczyć empatii, zacieśniać więzy międzyludzkie. Takie wychowanie daje nasze gimnazjum.

I my, słuchacze, też dziękujemy! Dyrekcji, nauczycielom i młodzieży! Za ogrom włożonej

pracy, za czas poświęcony na próby, za piękne, wręcz profesjonalne, wykonania piosenek i tańców. Bardzo nas cieszy, i to podkreślali wszyscy obecni na widowni, że mamy taką młodzież, zdolną i pełną pasji. Rośnie pokolenie, które po nas przejmie stery, i to pokolenie napawa optymizmem.

Małgorzata Bielawska



W hołdzie powstańcom

22 stycznia br. w Makowie Mazowieckim rozpoczęły się uroczyste obchody 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego na ziemi makowskiej. Patronat nad obchodami objął burmistrz miasta. Z racji roli, jaką odegrała miejscowość Drążdzewo w powstaniu 1863 roku, społeczność miejscowej Publicznej Szkoły Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w sposób aktywny włączyła się w uczczenie tej wyjątkowej rocznicy. Uczniowie bardzo licznie zaangażowali się w konkurs historyczno-plastyczny „I znów powstajemy w ufności szczerzi”- przyczyny, przebieg i skutki powstania styczniowego z uwzględnieniem terenów ziemi makowskiej.

Tytuł laureata i nagrody w tym konkursie otrzymali: Julia Pochoda, Szymon Larenta, Sebastian Jędrzejewski i Paweł Dudek, a wyróżnienia: Milena Ochenkowska, Daria Kruk i Weronika Białczak. Dyplomy, książki i inne nagrody rzeczowe zostały wręczone na uroczystej gali przez burmistrza pana Janusza



Dużym wyróżnieniem dla nas były gratulacje, jakie złożył nam osobiście żołnierz Armii Krajowej pan Jan Żytowiecki, który przed II wojną światową, w 1936 roku, będąc na wycieczce szkolnej w Warszawie, rozmawiał osobiście w Domu Seniora z powstańcami z 1863 roku. Zainteresowała nas też prezentacja multimedialna o powstaniu, którą przedstawił pan Wiesław Łaskarzewski. Omówił bitwę, która

Drążdżewem kawałki kul armatnich, pociski karabinowe, guziki z ubrań powstańczych i ubrań rosyjskich oraz inne ciekawe elementy uzbrojenia. Pan Łaskarzewski mówił również o naszym patronie Edwardzie Rolskim, który zginął 12 marca 1863 r. na terenie folwarku Drążdzewo. Pani dyrektor zaprosiła pana Łaskarzewskiego, wraz z jego zbiórami na święto patrona szkoły, które odbędzie się w marcu w Drążdżewie.

Uroczystości w MDK-u poprzedzone były przemarszem pocztów sztandarowych do miejsca pamięci narodowej. Złożyliśmy hołd i odmówiliśmy modlitwę nad grobem powstańców z 1863 r. Grób ten znajduje się na starym cmentarzu parafialnym w Makowie. Sztandar naszej szkoły prezentował pan Michał Topa, a przybocznymi były Daria Kruk i Milena Ochenkowska. Na grobie zapaliliśmy znicze, a Sebastian Jędrzejewski złożył wiązanek z biało-czerwonych kwiatów. 28 powstańców, tam pochowanych, zginęło w bitwie pod Podosiem, w gminie Płoniawy.

Jako uczniowie szkoły w Drążdżewie cieszymy się, że mogliśmy uczestniczyć w tak pięknych, patriotycznych uroczystościach. Pragniemy zachęcić uczniów naszej szkoły, jak i innych do pogłębiania wiedzy o wydarzeniach, które miały miejsce na naszych ziemiach 150 lat temu.

Sebastian Jędrzejewski kl. IV

Daria Kruk kl. IV

Milena Ochenkowska kl. V

we współpracy z Redakcją



Jankowskiego. Dodatkowe serdeczne gratulacje za tak piękny i efektywny udział uczniów z Drążdżewa w konkursie od wicestarosty pana Janusza Gójskiego i pana burmistrza odebrała dyrektor szkoły pani Barbara Kluczek. Serdeczne podziękowania skierowane zostały również do nauczycielki języka polskiego i historii w naszej szkole pani Anieli Szewczak, pod której opieką wykonywaliśmy prace.

rozegrała się w dniach 26-29 czerwca 1863 r. na Polskiej Kępie, nad Orzycem, nieopodal Drążdżewa. Jak się okazuje, była to jedna z nielicznych bitew powstańczych zakończonych zwycięstwem strony polskiej, pomimo tego, iż powstańców było 200, a Rosjan aż 1700 wspieranych przez artylerię.

W gablotach Miejskiego Domu Kultury znajdowały się wydobyte z pola bitwy pod

Moja Babcia i mój Dziadek to wspaniali są dziadkowie

Mimo że styczeń jest zimnym miesiącem, pełnym dni chłodnych, to są takie dwa dni, kiedy każdemu robi się ciepło na sercu, bo przecież jest to święto naszych kochanych babć i dziadków.

We wtorek 22 stycznia 2013 r. w Szkole Podstawowej w Drążdżewie zorganizowany został Dzień Babci i Dzień Dziadka. Na uroczystość zaproszone zostały wszystkie babcie i dziadkowie dzieci uczęszczających do naszej szkoły.

Na tę okazję dzieci przygotowały specjalny program: przedszkolaki i uczniowie klas I – III część artystyczną, w której recytowały wiersze



o babci i dziadku, śpiewały piosenki i przedstawiały swoje układy taneczne. Dzieci do występów przygotowywały się pod opieką wychowawców: maluchy - Magdaleny Zuzelskiej, średniaki - Alicji Mizerek, starszaki - Bożeny Kołakowskiej, kl. I - Anny Zega, kl. II - Elżbiety Szewczak, a kl. III - Hanny Kęszczyk.

Dostojni Goście mieli okazję obejrzyć przedstawioną przez uczniów klasy V uwspółcześnioną wersję przygód „Czerwonych Kapturków” różnych narodowości. Widowisko oprócz tego, że było zabawne, ukazywało znaczenia nauki języków obcych i różnorodność kultur. Uczniów do występu przygotowała wychowawczyni Aniela Szewczak.

Klasa VI pod kierunkiem wychowawcy Dariusza Wierzbickiego przygotowała skecz pt. „Babcia”, a klasa IV wesołe konkursy dla babć i dziadków. Babcie miały za zadanie odpowiadać na pytania dotyczące swoich upodobań. W czasie kiedy wnuczka zapisywały pytania, babcie zastanawiały się nad odpowiedziami, np. jaki jest jej ulubiony kolor, ciasto, kwiaty itp. Zadanie dla dziadków polegało na zapleceniu warkocza swojej wnuczce.



Ponadto wnuczka przygotowały dla swych Gości słodki poczęstunek oraz własnoręcznie wykonane laurki i inne upominki. Złożyły najserdeczniejsze życzenia. Seniorzy nie szczędzili braw, bawili się znakomicie, wzruszając się do łez i biorąc aktywny udział w konkursach wraz ze swymi wnuczkami. Atmosfera uroczystości miała charakter rodzinny, było serdecznie i przyjemnie.

Konferansjerkę prowadziła Sandra Pliszka z klasy VI, a w imieniu nieobecnej dyrektorki szkoły, Barbary Kluczek gości witała opiekunka starszaków Bożena Kołakowska.

Spotkanie stało się okazją do tego, by uświadomić wszystkim, jak ważną rolę pełnią babcie i dziadkowie w życiu każdego dziecka oraz

ukazanie, iż są oni skarbnicą wiedzy, mądrości i tradycji.

Babcia i dziadek to osoby najdroższe i najbliższe w naszych sercach, wywołujące falę wspomnień i wzruszeń. Cierpliwość, miłość, troskliwość, ciepło uśmiechów i kojące dotknięcie dłoni to wszystko sprawia, że nasze babcie i dziadkowie są osobami, które kochamy i których potrzebujemy.

W imieniu wszystkich babć i dziadków głos zabral Tadeusz Kruk, który podziękował za organizację tak ważnego święta dla seniorów. Podkreślił też zaangażowanie dzieci i nauczycieli w tak ważne przedsięwzięcie.

Bożena Kołakowska

Choinka w Drążdzewie... ... dla przedszkolaków

Choinka noworoczna w tym roku szkolnym dla drążdzewskich przedszkolaków została zaplanowana na 26 stycznia 2013 r. Zarówno dzieci, jak i my, nauczyciele, cieszyliśmy się bardzo na ten dzień. Przede wszystkim dlatego, że pierwszy raz na choinkę został zaproszony zespół „TAKT”.

Choinka rozpoczęła się o godzinie 10.00 tzw. „Kaczuszkami”. A potem dzieci wraz ze swoimi rodzicami i nauczycielami bawiły się przy różnych rytmach - był kazaczok, był walczyk, były tańce z gazetą i chustą animacyjną. Atrakcją były bańki mydlane wydobywające się ze specjalnej maszyny, dzieci próbowały je łapać. Wszyscy śpiewali, skakali i wyglądali najważniejszego gościa, czyli Mikołaja. I to chyba był najważniejszy punkt choinki. Dzieci cieszyły się bardzo, gdy ów gość się pojawił. Wspólnie śpiewały piosenki i tańczyły z Mikołajem. Ileż radości i uśmiechów było po rozpakowywaniu paczek.... Aż miło było patrzeć!

Za pomoc w zorganizowaniu choinki dziękujemy bardzo pani dyrektor i rodzicom.

Wychowawczynie:
Bożena Kołakowska
Alicja Mizerek
Magdalena Zuzelska



... dla uczniów starszych

W sobotę 26 stycznia 2013 r. w Publicznej Szkole Podstawowej w Drążdzewie odbyła się oczekiwana przez wszystkich uczniów choinka szkolna. Dla uczniów I-VI impreza rozpoczęła się o godzinie 14.00. Dla dzieci był to niezapomniany dzień, pełen wrażeń i wspaniałej zabawy. Wszyscy świetnie się bawili do znanych przebojów puszcanych przez DJ. Do zabawy przyłączyli się pani dyrektor, nauczyciele i ro-

dzice zachęceni przez „Biedronkę” i „Ośła Kłapouchego”.

Impreza przeplatana była wieloma konkursami i zabawami, za co uczniowie zostali nagradzani upominkami i słodyczami. Liczna grupa uczniów brała udział w konkursie, np. taniec pod liną i na gazecie, robienie mumii. Zorganizowano również konkurs, który polegał na tym, aby w jak najkrótszym czasie przebić wypełnione powietrzem balony, bez użycia szpilki lub innego ostrego narzędzia.

W ten sobotni mroźny wieczór przez cały czas trwania choinki dzieci oblegały stoisko z makijażem. Aby zadowolić wszystkie wyma-



gania, wyspecjalizowana w tej dziedzinie „Biedronka” nieustannie malowała miłe buzie. Uczestnicy spotkania świetnie się bawili ze swoimi nauczycielami i rodzicami. Był to bar-

dzo udany wieczór i długo zostanie w pamięci dzieci.

Zabawa przy muzyce na krótko zastała prze-rwana z powodu przybycia ważnego gościa -

Świętego Mikołaja. Nie zważając na srogi mróz, przyniósł on naszym grzecznym dzieciom prezenty. Aby otrzymać paczkę, zgodnie z tradycją, uczniowie musieli zaśpiewać piosenkę.

Choinka upłynęła bardzo szybko. O godzinie 17.00 uczniowie i nauczyciele podziękowali pani dyrektor Barbarze Kluczek słodkim buziakiem, za zorganizowanie wspaniałej uroczystości. Na podkreślenie zasługuje liczny udział rodziców, ich zaangażowanie, serce podarowane dzieciom tego mroźnego styczniowego dnia.

Aniela Szewczak

50 lat minęło...

- Ach, co to był za ślub! Jedyny i niepowtarzalny. I takim pozostał na zawsze w pamięci. I takim był wspomniany podczas kolejnych rocznic. A każda skłaniała do coraz głębszych refleksji, wyzwała kolejną porcję wspomnień w gronie rodziny i znajomych. Każda była uroczystością wzruszającą.

W takim podniosłym nastroju przebiegała uroczystość 50-lecia pożycia małżeńskiego 25 par z gminy Krasnosielec zorganizowana 2 grudnia 2012 r. Najpierw Dostojni Jubilatci uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej przez ks. Andrzeja Golbińskiego, proboszcza parafii Krasnosielec. Po bogatej w treści homilii ukazującej jubilatów jako wzór jedności małżeńskiej i podziękowaniu Im za ofiarną miłość nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich.

Druga odsłona wspólnego świętowania nastąpiła w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie Jubilatów i gości przywitał wójt gminy Paweł Ruszczyński. W serdecznych słowach odniósł się do bohaterów tej szczególnej uroczystości, po czym Dostojnych Jubilatów odznaczył Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznanymi przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Uzupełnieniem serdecznych życzeń były kwiaty oraz tradycyjny tort i lampka szampana.

Pięćdziesiątą rocznicę ślubu świętowali: Te-



resa i Bogdan Amrozy z Wólki Drąždzewskiej, Jadwiga i Ryszard Biedrzyccy z Karolewa, Irena i Stanisław Ciakowie z Krasnosielca, Lucyna i Jan Gajkowscy z Wólki Drąždzewskiej, Teresa i Stanisław Godlewscy z Krasnosielca, Teresa i Stefan Lisowie z Pieczysk, Janina i Jan Miścichowscy oraz Marianna i Mieczysław Ogrodowiczowie z Krasnosielca, Danuta i Czesław Olszewscy z Pienic, Barbara i Stanisław Peltakowie z Grabowa, Marianna i Stanisław Szewczakowie z Drąždzewa, Anna i Roman Tabakowie (moi Rodzice) z Krasnosielca, Ge-

nowefa i Hilary Wię-kowie z Grądów oraz Teresa i Roman Zego-wie z Raków.

Pięćdziesiątą pierwszą rocznicę ślubu świętowali: Teresa i Włodzimierz Feren-cowie z Bagienic Szla-checkich, Michalina i Stanisław Gamdyko-wie z Wólki Rakow-skiej, Marianna i Grzegorz Kardasiowie z Grądów, Jadwiga i Aleksander Kuciejow-owie z Papiernego Bor-ku, Helena i Zygmunt Kurelowie z Ruziecka,

Marianna i Mieczysław Lisowie z Pieczysk, Irena i Jan Ładowie z Drąždzewa Małego, Anna i Józef Wójcikowie z Pienic, Teresa i Ryszard Zduniakowie z Grądów oraz Irena i Bonifacy Zduniakowie z Przytuł.

W tym sympatycznym gronie pięćdziesiątą szóstą rocznicę pożycia małżeńskiego świętowali Teresa i Waław Żużniewowie z Nowego Sielca.

Barbara Kluczek



Studniówka 2013 w Krasnosielcu

*, Bo coś w szaleństwach jest młodości,
wśród lotu, wicheru, skrzydeł szumu,
Co jest mądrzejsze od mądrości
i rozumiejsze od rozumu".*

Leopold Staff

*Jeszcze niedojrzali, ale już świadomi tego co
ich czeka...*

Dnia 26 stycznia 2013 roku odbyła się studniówka Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu.



Klasa III Liceum Ogólnokształcącego i IV Technikum Agrobiznesu bawiła się na swoim balu maturalnym w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu. Młodzież zaczęła zabawę o 19:00, a zakończyła bladym świtem.

Jednych przytłacza myśl, że do matury zostało tylko 100 dni, a innych upajała radość z przekroczenia umownego progu dojrzałości.

Studniówkę otworzył jak zwykle uroczysty polonez, do którego od dłuższego czasu przygotowywał maturzystów pan Jakub Miecznikowski. Wiele osób twierdzi, że to właśnie polonez był najbardziej nobilitującym punktem wieczoru. Na parkiecie u pań królowała czerwień oraz czerń, a tak ubrane muzy inspirował do tańca niezastąpiony zespół „Mamzel”.

Cóż - teraz oprócz życzeń szybkiego powrotu do formy pozostaje mi życzyć dobrych wyników na maturze ;).



A oto kilka komentarzy postudniówkowych jej uczestników:

- Zabawa świetna do białego rana. Super jedzonko oraz dobra oprawa muzyczna.

Uczeń

- Impreza udana. Zabawa w bardzo miłym towarzystwie. Szkoda, że tak szybko minął ten wspaniały wieczór.

Uczennica

lonez też bardzo nam się udał. Atmosfera na sali była bardzo dobra zarówno jak i towarzystwo. Zespół też się spisał;).

Uczeń liceum

- Studniówka udała się w stu procentach. Wszystko wyszło tak, jak było zaplanowane. Impreza genialna'.

Ewelina Rostkowska



- Najbardziej podobał mi się polonez. Świetna zabawa z równie dobrym towarzystwem'.

Uczennica

Ogólnie wszystko wyszło bardzo dobrze. Po-

- Studniówka mojej klasy III LO jak zarówno IV TA była najlepszą imprezą na jakiej kiedykolwiek byłam. Nigdy jej nie zapomnę i będę zawsze miło wspominać'.

Anna Mosakowska

- Bardzo fajna impreza, genialnie się bawiłem.

Uczeń III LO

Marta Pajewska



VACO

Jednorozec

otwarte w godz.:

pon-pt: 10:00-18:00

sob: 11:00-19:00

ul. Mazowiecka 1 lok. 1

(1-sze piętro - w budynku GS)

tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; ul: Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.

Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,

Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Starość nie radość?

Wiek człowieka nakazywał naszym przodkom odmiennie traktować dzieci, dorosłych i starców. Wiek to nie tylko przeżyte lata, to przede wszystkim społeczne przyporządkowanie, które określało obowiązki, prawa i przywileje.



Starcem stawał się człowiek, nie przez osiągnięcie pewnego wieku lecz w momencie gdy mógł przestać pracować, a następcy przejmowali jego funkcje, gdy zaczynało uznawać jego autorytet. Atrybutem bowiem ludzi starszych była wiedza, mądrość, dostojność. Powinni więc być otoczeni szczególnym szacunkiem, cieszyć się względami.

Staruszek zajmował najlepsze, zaszczytne miejsce przy stole, miał własny kąt przy piecu lub na ławie. Ustępowano mu grzecznie pierwszeństwa w drzwiach, zaczynało posiłek, dopiero gdy on wziął łyżkę do ręki. Po nim siadano do stołu. Nawet w najbiedniejszych rodzinach najstarszy wiekiem zajmował ważną pozycję. Spał pod najcieplejszą pierzyną, jadł co lepsze, bardziej miękkie kaski, mógł wypoczywać dłużej niż inni, bo już się w życiu napracował.

To oczywiście tylko zasady, ale jak to z zasadami bywa, w praktyce, zwłaszcza polskiej, więcej było tu odstępstw niż respektu. Ale

w teorii i od święta demonstrowano te normy niezwykle wyraźnie.

Wielu starych ludzi, czasem z biedy, a czasem nie chcąc i nie mogąc już gospodarzyć, „wstępowało w szeregi” tak zwanych dziadów wędrownych. Dziad taki, niemający nic wspólnego z oberwanym żebrakiem, siedł od wsi do wsi, by zobaczyć jeszcze szeroki świat. Wszędzie mógł liczyć na skromną gościnę. W zamian wieczorami snuł barwne opowieści z dalekich stron, udzielał rad, nierzadko leczył, zamawiał choroby, rozsądzał spory, kołł wzburzone umysły. Słuchano go z szacunkiem, a nieraz z zapartym tchem. Późną jesienią przeważnie wracał w rodzinne pielesze, by w cieple doczekać wiosny. I znów ruszał w drogę.



Poważaniem otaczano też stare kobiety, które niekiedy uznawane były za wszechwiedzące. Nikt tak jak one nie znał się przecież na prowadzeniu domu, chowaniu dzieci, sposobach

pozyskiwania miłości, odpędzaniu uroków, leczeniu ziołami i zaklęciami. Często, nawet bez wyraźnej przyczyny, stara kobieta budziła zabobonny wręcz lęk. Przecież żyjąc długo, musiała poznać rejony zakazane, nieznane, tajemne. A z taką lepiej nie zadzierać.

Kobiety uznawano za stare, gdy przekwitały albo ich dorosłe dzieci obdarzyły rodzinę potomstwem. Nawet jeżeli „stare matki” nadal pozostawały wcale niestarymi kobietami. Wymagano jednak od nich, we wsiach nad Orzycem, aby w żadnym razie nie demonstrowały swojej kobiecości, aby nie ośmiały się zachodzić w ciążę, gdy na świecie były już ich wnuki. To budziło zgorzelenie i przynosiło wstyd.

Starość jako naturalny etap ludzkiej egzystencji przyjmowano z rezygnacją i poddaniem. Także z lękiem i smutkiem, ale również z pełną i jasną świadomością, że taki jest porządek rzeczy i kolej ludzkiego życia, które ma swój początek, czas rozkwitu, największej, dojrzalej aktywności i wreszcie swój koniec.

Starość, związana z nią niemoc i choroba, często obłożna, stopniowo odsuwa ludzi i eliminuje ich z dotychczasowego życia. Naszą zwykłą i oczywistą powinnością powinno być okazywanie szacunku należnemu podeszłemu wiekowi

i siwym włosom.

Danuta Szytych

„Tych lat nie odda nikt...”

Wiedzie, co nie pozwalało spać naszym dziadkom i babciom w sobotnie zimowe wieczory? Podpowiem, że przetrwało to do dziś. Oczywiście w formie nieco innej. Pewnie już domyślacie się co to takiego, a niektórzy może nawet pamiętają domowe potańcówki, odpowiadniki dzisiejszych dyskotek.



Kiedyś nie wystarczyło tylko załatwić sobie „transport”. Proces ten był według mnie troszkę bardziej złożony i skomplikowany.

Po pierwsze należało znaleźć odpowiednie miejsce, bo nie każdy dom mógł pomieścić okoliczną, zaprzyjaźnioną młodzież. Szukano więc delegatów, którzy udaliby się do bogatego gospodarza i uprzejmie poprosili o udostępnienie salonu. Ten, o dziwo, zazwyczaj się zgadzał. Wtedy właśnie zaczynały się prawdziwe przygotowania. Starano się sprowadzić pana z pedałówką i nie było to bynajmniej obraźliwe określenie. Mowa tu oczywiście o osobie grającej na akordeonie, dzisiaj powiedzielibyśmy DJ-u, którzy przygrywał bawiącym się całą

noc. Zapłatą często był tylko poczęstunek albo zebrane składkowe parę złotych.

Bawili się wtedy wszyscy oprócz dzieci, które siedziały wtedy cichutko pod stołem.

Tańcząc walca, polkę czy trochę później już bawiąc się w rytmie „Baja-bongo” czy „Czerwonej jarzębiny” nasze babcie i ich przyszli mężowie - nasi dziadkowie spędzali swoją młodość. Nierzadko to właśnie wtedy kwitły pierwsze miłości, choć za oknem był siarczysty mróz. Cóż, ważne, że w sercu karnawał ☺.

Na tym nie kończy się jednak długi poczet zimowych rozrywek. Kolejną były łyżwy. Na samo-robionym spręcie, na pobliskim zamrzniętym stawku, kanale czy nietuzinkowej kałuży rozwijano swoje łyżwiarskie pasje. Było to też czasami dobrą możliwością do pokazania się i zaimponowania dziewczynie czy narzeczonej.

Kulig, który dla nas jest czymś niezwykłym, wielu ludzi miało na co dzień. Gdy jakiś troskliwy tatuś podwoził córeczkę konikiem do szkoły, kto tylko mógł i zdążył podcepieł się do dużych sań. Naturalnie, że było to przyjemniejsze i łatwiejsze niż piesze przedzieranie się przez kilkukilometrowe zaśnieżone drogi. Br...! Zimno na samą myśl. Brzmi jak kara, a kiedyś to codzienność, ale podobno samotna droga jest dłuższa, dlatego też organizowano

się w kiluosobowe grupy i wszystkie przygody, „po drodze” przeżywano razem.

Niezbadanymi ścieżkami krążyły myśli każdej zabawy młodzieży. Jedną z gier polegała na obracaniu się wokół białego w lód kołka. Banałne w swej prostocie, a jakże lubiane. Dużą rolę w rozrywkach odgrywał także dobrze nam znany Orzyc. Kiedyś, gdy zimy były mroźniejsze, rozciągał się on na wiele kilometrów i dopóki było cokolwiek widać, czas na nim spędzało wielu młodych ludzi.

Myślę, ośmielę się nawet napisać: jestem przekonana, że chyba nie znajdziemy nikogo, kto by tych czasów nie wspominał z uśmiechem na ustach. Jeśli to pamiętasz, możesz być naprawdę dumny. My, młodzi, teraz chyba nie jesteśmy aż tak bardzo źli, jak się często o nas mówi. Troszkę czasami nawet wam zazdrościmy. Wielu z nas życzyłoby sobie, by przeżyć młodość tak jak nasi dziadkowie, babcie, nie żałować niczego i śmiało zaśpiewać, powtarzając za słynnym przebojem: „Przeżyj to sam”.

Magdalena Kaczyńska

Upamiętnienie wieszcz

- Czy pamiętasz, Konstanty, te kaczęce,
czy pamiętasz tę łączkę i rów za kościołem
pełne niezapominajek.

Czy pamiętasz, Konstanty?

- taki poetycki obraz młodościowych wspomnień z Drążdżewa zawarł Zygmunt Krasiński w jednym z listów do przyjaciela, także poety, Konstantego Gaszyńskiego. I co ciekawe, wspomniany przykościelny krajobraz, pomimo upływu niemal dwóch wieków, nie uległ większej zmianie. Nadal jest - jak za czasów wieszcz - ta sama łączka, jest rów, jest wiosenne kwiecie... Tylko już nie ma owego zabytkowego, XVIII-wiecznego kościoła, który w 2007 roku translokowano do Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Miejsce po nim upamiętnia kapliczka z wyniosłą figurą Chrystusa.

W tę przepiękną, sentymentalną scenerię został, pod koniec minionego roku, wkomponowany obelisk upamiętniający pobyty Zygmunta Krasińskiego w Drążdżewie. Podobnie jak miejsce, tak i czas wybrano nieprzypadkowo, bowiem w 2012 r. przypadła 200. rocznica urodzin poety. Z myślą o godnym uczczeniu wieszczki Sejmik Województwa Mazowieckiego proklamował rok 2012 „Rokiem Zygmunta Krasińskiego na Mazowszu”. W uzasadnieniu podano: „W jego twórczości odnajdujemy odwołanie się do uniwersalnych ogólnoeuropejskich wartości: Miłości, Wiary i Pokoju między narodami. Jego wiara mocno połączona jest z religią, w niej to właśnie Zygmunt Krasiński odnajduje ideał nieskalanej Polski, wierząc, że może ona zmartwychwstać - odzyskać wolność - wyłącznie mocą swojego i Narodu ducha. (...) Ogłoszenie roku 2012 Rokiem Zygmunta Krasińskiego na Mazowszu będzie wyjątkowym oraz szczególnym sposobem uhonorowania naszego „Trzeciego Wieszczki”, który mocno związany był z mazowiecką ziemią”.

Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt hrabia Krasiński syn Wincentego i Marii Urszuli z Radziwiłłów urodził się 19 lutego 1812 r. w Paryżu. Był ich drugim, ale de facto jedynym dzieckiem (córka Laura Antonina zmarła w niemowlęctwie, w 1804 r.). Sam Napoleon Bonaparte zgodził się być ojcem chrzestnym przyszłego poety. W imieniu cesarza trzymali go do chrztu w kościele Notre Damme de Lorette: Maria Walewska i Ludwik Pac. „Spośród pięciu imion, jakie otrzymał - pisze Stefan Treugutt - na pierwszym miejscu zapisano imię Napoleon. Co nie dziwi, gdy zważymy, iż ojciec był generałem gwardii Napoleona, hrabią Cesarstwa, komandorem Legii Honorowej”.

W lipcu 1843 roku Zygmunt Krasiński poślubił w Dreźnie Elizę Branicką. Państwo Młodzi otrzymali od ojca poety w prezencie ślubnym perełkę polskiego neogotyku - pałacyk w Opinogórze, w pow. ciechanowskim (obecnie siedziba Muzeum Romantyzmu). Doczekali się czwórki dzieci o imionach: Władysław Wincenty, Zygmunt Jerzy, Maria Beatrycze i Eliza.

Do głównych dzieł wieszczki należą: *Nieboska komedia*, *Irydion* i *Przedświt*.

Zygmunt Krasiński zm. 23 lutego 1859 r. w Paryżu. Miał 47 lat. Spoczął w Opinogórze, w podziemiach kościoła, obok rodziców (ojca przeżył zaledwie o trzy miesiące).



Znając zamiłowanie Zygmunta Krasińskiego do rozlicznych podróży, można przypuszczać, że przed rokiem 1829, czyli w czasach dzieciństwa i młodości, był na ziemi drążdżewskiej zapewne wielokrotnie. Przyjeżdżał tu z Opinogóry, do rodzinną, niewątpliwie w towarzystwie starszego od siebie o trzy lata Konstantego Gaszyńskiego. Odległość wynosiła ok. 40 km (wówczas obowiązywały wiorsty; 1 wiorsta = 1077 m). W tym czasie Drążdżewo, wchodzące w skład dóbr tzw. klucza krasnosielckiego, było w rękach Józefa Wawrzyńca Krasińskiego (1783-1845), którego syn Karol (1812-1870), ostatni właściciel Krasnosielca, był rówieśnikiem Zygmunta. Kontakty między obu krewnymi były bliskie i rodzinne. Na potwier-



dzenie przytoczę fakt, że kilkadziesiąt lat później, tenże Karol, owdowiały i bezdzietny, sprawował od 1862 r. opiekę nad nieletnią wówczas osieroconą córką Zygmunta Marią Beatryczę.

Oprócz niewątpliwych uroków drążdżewskiego przykościelnego krajobrazu, przyszły wieszcz miał okazję poznać posiadłość dworską i otaczającą ją okolicę. W 1827 r. Drążdżewo liczyło 41 domów i 364 mieszkańców. We wsi działał tartak, młyn wodny, folusz, kuźnia i gisernia oraz karczma. Pomimo upływu prawie dwóch stuleci zachowały się dwa XIX-wieczne obiekty widziane oczyma poety. Jest to były magazyn etapowy armii napoleońskiej (pierwszy budynek murowany w okolicy) i kurhan napoleoński. Magazyn ten, jedyny budynek z dawnego kompleksu dworskiego, w swej 200-letniej historii zmieniał właścicieli i przeznaczenie. W latach 1945-70 mieściła się w nim szkoła podstawowa i rolnicza, następnie przedszkole i biblioteka, a obecnie punkt apteczny. Drugi obiekt to pierwotnie ziemny kopiec, zwieńczony krzyżem, usytuowany w pobliżu kościoła, przy drodze na cmentarz. Usy-

piany został przez Józefa Wawrzyńca Krasińskiego ku czci podkomendnych generała Wincentego Krasińskiego (ojca poety), poległych podczas wyprawy Napoleona na Rosję w 1812 r. Odnowiony w ostatnich latach kurhan opatrzone tablicą memoratywną o treści: „W hołdzie żołnierzom poległym w wojnach napoleońskich *Drążdżewo*, 2008 r.”

W ramach obchodów Roku Zygmunta Krasińskiego na Mazowszu, zorganizowanych głównie z inspiracji Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, odbyły się akademie, koncerty, konkursy, nabożeństwa, prelekcje, spotkania, wystawy - w celu pogłębienia wiedzy o poecie oraz poznania i przybliżenia jego twórczości. Swoją udział w obchodach zaakcentowała również wspomniany obelisk parafia Drążdżewo.

Głaz, o imponujących gabarytach, został posadowiony w listopadzie ubiegłego roku (zob. *Obelisk Krasińskiego, Wieści znad Orzyca* nr 67, s. 8). Po miesiącu zainstalowano na nim pamiątkową tablicę. Poświęcenia obiektu dokonał ks. proboszcz Leszek Kamiński podczas Mszy świętej 26 grudnia, w dniu świętego Szczepana, pierwszego męczennika (notabene patrona m.in. kamieniarzy). W słowach wprowadzenia podkreślił modlitewne przesłanie poety zawarte w *Psalmie Dobrej Woli*, którego fragment widnieje na tablicy:

*I serce Twoje nas zewsząd przykrywa!
Lecz wolną wolę musiałeś zostawić -
Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!
Boś tak ugodził wysoko człowieka
I naród każdy - że Twój zamysł czeka,
Zawieszeń w górze, aż własnym obiosem
Człowiek lub naród jego pójdzie torem!
Z wolnością tylko Twój Duch się wciąż swata -
Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata!*

Przesłanie to wpisuje się w najgłębsze treści przeżywanego aktualnie w Kościele katolickim Roku Wiary.

Dzięki upodobaniom przyszłego poety do wojaży i poetyckiej retrospekcji krajobrazu znad Orzyca, historyczna mapa Drążdżewa wzbogaciła się o kolejny obiekt, co potwierdza dedykacja jego fundatorów:

*Na pamiątkę pobytów w Drążdżewie i okolicy
wieszczki Zygmunta Krasińskiego
w 200. rocznicę Jego urodzin
mieszkańcy parafii Drążdżewo
w Roku Wiary A.D. 2012*

Tadeusz Kruk

Serce na wyciągniętej dłoni

Kilka dni po kolejnej kweście Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oddają się rozmyślaniom na temat całej idei Owsiaaka i zastanawiam, jak co roku o tej porze, nad fenomenem tego wydarzenia. Bo uważam, że jest to wydarzenie i jest to fenomen. A jaki? Tu okre-



żyć i nie ulega wątpliwości, że jest to wydarzenie o różnorodnym odcieniu.

Dla mnie Wielka Orkiestra jest jak dobre wino. Im starsze, tym lepsze. Ma smak, piękną barwę i wywołuje przyjemne doznania. Zazwyczaj bezinteresownie skupia wokół siebie ludzi, sprawiając, że są oni zadowoleni i dodatkowo - tu jedyna różnica - ma przyjemne konsekwencje.



Z Wielką Orkiestrą współpracuję już kilka lat. Kiedy w Krasnosielcu odbywa się jej zbiórka, zazwyczaj przyglądam się tym, którzy kwestują i tym, którzy wrzucają pieniądze do puszek. Podczas pierwszej zbiórki dostrzec można było nieufność ludzi. Owszem, wrzucali pieniądze, ale w zachowaniu wielu z nich nie było swobody. Już za rok wszystko się zmieniło. To ludzie zaczęli szukać młodzieży z puszkami, kwota do nich wrzucana była wyliczona, a mimo to dawana jakoś tak spontanicznie. Proszę mi wierzyć, niesamowity to widok, choć z pozoru nic wyjątkowego w nim nie ma. Lubię się przyglądać zachowaniom ofiarodawców, szczególnie zaś temu, co wyrażają ich twarze. Liczy się sam fakt dawania, ofiarowania, taki bezinteresowny, a jednak nie do końca. To transakcja wiązana, bo ten, który daje pieniądze, dostaje w zamian niesamowity i pełen prawdziwego zadowolenia uśmiech. Swoją uśmiech. I to w kwestowaniu najbardziej lubię - uśmiech tych, którzy dzielą się tym, co mają.

Nie można patrzeć tylko w jedną stronę, by nie stracić obiektywizmu. Zdaję sobie z tego w tej chwili sprawę, więc pytam, co z drugiej strony? Przeciwnicy. A przeciwników nam nie brakuje. Są sceptycy, którzy co roku, tradycyjnie już obrzucają obelgami całe przedsięwzięcie. Są ortodoksyjni przeciwnicy, przez zaciśnięte zęby, ze złośliwym błyskiem w oku krytykują to, co widzą. Być może tacy ludzie nie poświęcili nawet chwili na myśl, która pozwoliłaby im spojrzeć na całe zdarzenie inaczej, cieplej.

Jest też trzecia strona świata, którego Wielka Orkiestra jest częścią. To ludzie, którzy choćby symbolicznej złotówki do puszek nie wrzuca-



I takim osobom w tym roku przyglądałam się intensywniej. Dlaczego to robią? Nie wiem, oni o tym wiedzą, ale kiedy pospiesznie przechodzą z opuszczoną głową, zapewne chcą skryć powody takiego zachowania. Wtedy mam ochotę iść za nimi i rozbiegane spojrzenie uchwycić. Jednak to nie moja rzecz. To nasze wybory i nasze decyzje. Kwestionować ich nawzajem nie powinniśmy.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Mimo tylu sprzeczności w tym wszystkim jest sens, którego wcale nie trzeba intensywnie szukać.

Wielka Orkiestra daje ludziom dwie wielkie radości. Nie są to pieniądze i to, co można za nie kupić. Ona przede wszystkim jednoczy ludzi. Najpierw w dużych skupiskach organizujemy całe przedsięwzięcie. Potem wychodzimy do świata, by zbierać i dawać. Z daleka dostrzec można przyczepione w widocznym miejscu serduszko - symbol naszej dłoni wyciągniętej do drugiego człowieka. Przez cały dzień śledzimy z uwagą sumę pieniędzy, która błyskawicznie rośnie, a wraz z nią nieświadomie, bądź z pełną świadomością, my ludzie, na co dzień nierzadko sobie obcy, jednoczymy się.

W tym roku kwestowaliśmy po raz dwudziesty pierwszy. To już wiek człowieka, który uzyskuje dojrzałość psychiczną. Rzeczywiście dojrzałymy. Ja dostrzegam to w zachowaniach mieszkańców Krasnosielca i okolicy, którzy chcą dawać pieniądze. Są świadomi tego, co robią i dlaczego to robią. Szukają wzrokiem młodzieży z puszkami, zaczepiają, nierzadko tak ciepło i kiedy dostają w zamian serduszko, niosą je jak talizman. Inni po prostu z pewną podziwu skromnością robią to, co dla nich jest takie oczywiste, wypływające z ich naturalnych przekonań. Zdaję sobie sprawę z tego, że być może wszystko brzmi zbyt optymistycznie, ale bliżej nam od takich zachowań niż do ucieczki od możliwości podarowania części siebie.

Oddzielne myśli należą się młodym ludziom, którzy na naszym terenie zbierają te pieniądze. Na myśli mam wszystkich - i tych, którzy zbierali przez minione lata i tegoroczne wolontaria-

riuszki. Łączy ich zazwyczaj to samo. Nikt ich do tej akcji nie namawia. Sami chcą to robić, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, czasami złowrogich, obojętnych spojrzeń i straty prywatnego czasu. Zawsze uparci, wytrwali i świadomi. Pamiętam jedną z wolontariuszek sprzed lat. Było mroźno, nawet bardzo mroźno. Ona trzęsła się cała z zimna, a mimo to nie odeszła do domu, zbierała uparcie i rzeczywiście w jej puszcze była najwyższa kwota. Kiedy na nią patrzyłam, myślałam wtedy, że to wszystko ma sens.

I ma. Każdy gest jednego człowieka skierowany do innego, choćby i obcego, ma sens. Może to być symboliczna złotówka, dobra myśl albo uścisk pomocnej dłoni. Cokolwiek, o ile będzie to świadome i szczere.

Beata Grabowska

Na zdjęciu od lewej: Angelika Mizerek, Klaudia Białobrzeska, Weronika Bakula, Kamila Szymańska.

Szlachetna Paczka w Drażdżewie

Nasza szkoła włączyła się w akcję dobroczynną **Szlachetna Paczka**. Przez 2 tygodnie uczniowie, rodzice i nauczyciele gromadzili produkty oraz pieniądze na przygotowanie prezentu dla wybranej rodziny. Dzięki zaangażowaniu całej społeczności szkolnej udało się nam zrobić 12 paczek, które zawierały artykuły spożywcze, środki czystości, odzież, pościel, zabawki oraz inne niespodzianki.



Wiele radości sprawiła nam możliwość podzielnia się z innymi. W imieniu obdarowanej rodziny dziękuję wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniu paczki: uczniom, rodzicom, nauczycielom i pracownikom szkoły.

Barbara Kluczek, dyrektor szkoły

Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

Śmieci jako uboczny, niechciany produkt naszej cywilizacji utrudniają nam życie, jednocześnie niszcząc środowisko naturalne, bez którego my, ludzie, żyć zdrowo w żaden sposób nie możemy. Widząc rosnący problem śmieci, Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w roku 1996 ustawę¹ próbującą uregulować i rozwiązać ten problem.

Od 1 lipca 2013 roku przepisy tego aktu prawnego wchodzi w życie, dając nam szansę poprawienia gospodarki odpadami. Jakże są ich główne cele?

Po pierwsze śmieci należy poddać recyklingowi, a nie składowaniu. Dotychczasowe wysypiska śmieci głównie je gromadziły, licząc na ich biologiczny i chemiczny rozkład. Proces ten jednak jest wyjątkowo długi, sięga bowiem w niektórych przypadkach tysiąca i więcej lat, oraz szkodliwy: wydzielające się związki chemiczne, gazy i produkty rozkładu wnikały w wody gruntowe powodując trwałe zanieczyszczenie środowiska, a więc roślin, zwierząt i nas, ludzi.

Po drugie śmieci należy traktować jako źródło surowców. Przeogromna ilość plastikowych opakowań, szkła, odpadów biologicznych i innych to cenny surowiec. Praktycznym wdrożeniem takiego podejścia są tworzone Regionalne Instalacje do Przetwarzania Odpadów Komunalnych, gdzie trafią nasze śmieci. Wysspane na instalacje i taśmy sortownicze zostaną podzielone na grupy i skierowane do wykorzystania przemysłowego. Odbyskuje się: plastik, szkło, metale żelazne i nieżelazne /aluminium, miedź/ oraz inne surowce. Zakłada się, że maximum 30% przywiezionych śmieci ma rzeczywiście trafić na wysypisko i być składowane – większość ma być odzyskanym surowcem.

Po trzecie część śmieci należy przetwarzać we własnym gospodarstwie domowym, szczególnie u nas na wsi. Wszelkie odpady biodegradowalne, takie jak: odpady kuchenne /obierki, skórki owoców, czerstwe pieczywo/, papier, chusteczki higieniczne, skorupki jaj, orzechów, trawa, ziemia z doniczek itp. nazywać od dziś będziemy „mokrymi”. Należy składować je na kompostownikach, a następnie już rozłożone używać do nawożenia ogródków, trawników i rabat.

Po czwarte system odbioru śmieci ma zapewnić nieopłacalność wyrzucania ich w przysłowiowe krzaki, zwirownie, a już szczególnie ich spalania!

Po piąte podmiotem odpowiedzialnym za skuteczny odbiór śmieci jest samorząd gminny, a więc wójt i Rada Gminy. Opłaty za wywóz śmieci z

jednej strony mają pokryć koszty ich odbioru i przetworzenia, z drugiej gminy nie mogą na nich zarabiać. Przejściowo do czasu rozpoznania rzeczywistych kosztów funkcjonowania całego systemu - co może potrwać nawet kilka lat, ceny mogą ulegać zmianie.

Wypełniając zapisy ustawy, wójt przygotował, a rada gminy uchwaliła w dniu 28 grudnia 2012 r. przepisy wykonawcze, którymi jest pięć uchwał², najważniejsze ich zapisy wymieniam poniżej:

1. Każde gospodarstwo domowe zgłosi na specjalnym druku do UG ilość osób faktycznie mieszkających, czyli wytwórców śmieci. Ważne jest, aby uczciwie tego dokonać, by za wywóz śmieci płaciły te osoby, które je wytwarzają.
2. UG po zweryfikowaniu powyższych deklaracji, naliczy opłatę mnożąc liczbę osób przez stawkę miesięczną.
3. Stawka od osoby miesięcznie wynosi:
 - 8 zł, za śmieci niesegregowane,
 - 5 zł, jeśli będą to śmieci wysegregowane tzw. „suche”.
4. Jeśli z dotychczas oddawanych śmieci wyłączymy te biodegradowalne, wcześniej w tekście wymienione i nazwane jako śmieci „mokre”, to zostaną śmieci „suche”.
5. Jeśli gospodarstwo zadeklaruje liczbę osób zamieszkujących:
 - od 1 do 4 to będzie miało prawo wystawiać pojemnik 120 litrowy;
 - 5 i więcej osób – 240 litrowy.Przykładowo:
 - rodzina 5-osobowa płaci obecnie za pojemnik 120 litrowy 12,80 zł/miesiąc, od lipca zapłaci za pojemnik 240 l - 25 zł,
 - samotnie mieszkająca emerytka obecnie płaci 12,80 zł/miesiąc, od lipca zapłaci 5,00 zł.
6. Sprawa pojemników jest jeszcze otwarta, tzn. za wcześnie jest na ustalenie, czy kupimy nowe pojemniki, czy odkupimy te, których obecnie używamy.

Proponowane rozwiązania należy przyjąć z optymizmem - pamiętam zapowiedzi prasy ogólnopolskiej sprzed roku, kiedy kalkulowa-

no opłatę od osoby miesięcznie na poziomie 12-15 zł. Wspomniano również o konieczności rozrostu administracji na potrzeby rozliczania odbioru śmieci, prawdopodobnym była też konieczność posiadania wielu pojemników na segregowane odpady.

W świetle powyższego obecna propozycja skierowana do mieszkańców gminy jest bardzo rozsądnym rozwiązaniem, i przyznam ambitnym celem administracyjnym dla nas wszystkich.

Czas na wnioski, drogi Czytelniku:

- ważne, byśmy dbając o środowisko, postępowali gospodarnie, uczciwie i solidarnie dzieląc się kosztami przetwarzania śmieci;
- palenie zużytych opakowań w piecu czy rowie to szkodliwe i naganne postępowanie;
- żadne śmieci nie powinny trafić w przyszłowie krzaki.

Sławomir Rutkowski

¹ - ustawa z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, tekst jednolity Dz.U. z 2012 roku poz. 391

² - uchwały rady Gminy Krasnosielc w sprawie gospodarki odpadami dostępne są na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej UG Krasnosielc <http://www.krasnosielc.bipst.pl/index.php?grupa=501498>

Kolektor słoneczny w moim domu - dlaczego?

„Dlaczego mam wydać kilka tysięcy złotych, no niech mi ktoś powie dlaczego? I jeszcze uzasadni!!!”



- to bardzo dobre pytanie, a ja znam na nie odpowiedź.

Kolektor słoneczny to tanie źródło energii, tanie i wygodne. Trzeba jednak na nie spojrzeć w dłuższej perspektywie

czasowej eksploatacji.

Jeśli dziś zamontuję ogniwo, to przez ok. 20 lat będę miał gorącą wodę codziennie. Średnio od marca do października nie będę musiał przepalać w piecu, by rodzina mogła się umyć, a i zimą mogę w ten sposób wspomagać centralne ogrzewanie swojego domu. Wiem, co piszę, bo od 2005 roku korzystam z takiego kolektora.

Jeśli jesteś zainteresowany rozmową na ten temat, to zadzwoń lub napisz do mnie – znam się na tym, a Ty znasz mnie.

Sebastian Dudek
/Wólka Drądzewska/
kom. 510 441 799

biuro@ekoinstal.org.pl

FIRMA  **ekoinstal** Autoryzowany Instalator

Polskiego producenta kolektorów słonecznych HEWALEX

OFERUJE

- Kolektory Słoneczne -10 Lat GWARANCJI !!!
- Dofinansowanie 45% z NFOŚiGW
- Przygotowanie dokumentów GRATIS
- Gwarancja i Serwis
- Zestawy Solarne w KONKURENCYJNYCH cenach
- Profesjonalna obsługa
- Zamów BEZPŁATNY AUDYT w Twoim domu.



Sprawdź NAS !!!

Kontakt:

www.ekoinstal.org.pl
biuro@ekoinstal.org.pl
tel: 510 441 799

Jesteśmy uczestnikiem Programu
RZETELNA Firma
Sprawdź naszą rzetelność na
www.rzetelnafirma.pl/V3B25J60
Oraz na:
www.hewalex.pl/wyszukiwarka-partnerow/instalatorzy/2897

Aktywny Obywatel

Grypa - zmora człowieka

Grypa jest często bagatelizowana, jednak jak pokazują statystyki, to bardzo groźna w skut-



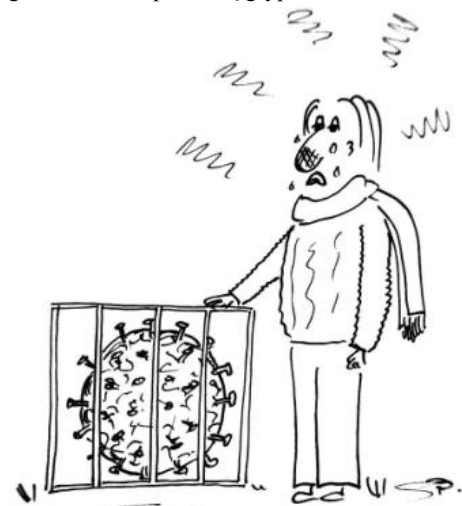
kach choroba. Co sezon epidemiczny zapada na nią średnio 2 mln Polaków, choć zdarzają się lata, kiedy odnotowywano w Polsce nawet 5 mln zachorowań (sezon 1974/5). Znamy z historii również lata wyjątkowej zjadliwości wirusa grypy, przykładem okres 1918-19, kiedy zmarło na grype 50-100 mln osób na świecie, czyli więcej niż na wszystkich frontach świeżo wtedy zakończonej I wojny światowej.

Problem jest więc niezmiernie ważny, i w żaden sposób nie można go zbagatelizować!

Jeśli zauważysz u siebie nagłe wystąpienie łącznie następujących objawów:

- gorączkę powyżej 39°C
- złe samopoczucie,
- bóle głowy i bóle mięśniowe,
- kaszel,
- ból gardła lub duszność,

to z dużym prawdopodobieństwem można sugerować, że dopadła cię grypa.



WŁAŚNIE ZŁAPAŁEM WIRUSA ???

Kiedy najczęściej chorujemy? W Polsce szczyt zachorowań na grype i wirusy grypopodobne rejestrowany jest w miesiącach styczeń-marzec, ale to zależy od sezonu grypowego. Czym jest grypa i dlaczego jest taka groźna? Jest to choroba wywołwana przez grupę wirusów atakujących nasz układ oddechowy. Wy różniamy jej trzy podstawowe typy: A, B i C /ten ostatni występuje niezmiernie rzadko i nie powoduje poważniejszych zakażeń u ludzi/. Wiele ostatnio słyszymy o wirusie grypy typu A/H1N1/ - zwanym świńską gripą. Wirus ten jest szczepem sezonowym, a ponadto od dwóch sezonów epidemicznych jest w składzie szczepionki przeciwko grypie. Grypa jest często mylona ze stanem przeziębienia.

Proces leczenia niezależnie od typu atakującego nasz organizm wirusa jest w zasadzie jeden i polega na podaniu specjalistycznych leków przeciwwirusowych, często mylonych z antybiotykami, które w takim przypadku będą nieskuteczne.

Najczęstsze powikłania, do jakich może dojść w przypadku niezdiagnozowanej grypy, to np. zapalenie płuc, zapalenie mięśnia sercowego, zaostrzenie astmy, objawy ze strony układu nerwowego, moczowego itp. Nie dbając o swoje zdrowie i nie stosując szczepień, możemy doprowadzić do zakażenia grypą naszych współpracowników w pracy czy w domu domowników, w tym małych dzieci i osób w podeszłym wieku, które znacznie gorzej radzą sobie z zakażeniami grypowymi ze względu na słabiej działający układ odpornościowy.

Stąd najlepiej zapobiegać!!!. Aby uniknąć zakażenia:

- najlepiej we wrześniu - zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia szczepić przeciwko grypie możemy się nawet wtedy, gdy w populacji krąży wirus grypy. Koszt szczepionki /ok. 25 zł/ jest zdecydowanie niższy niż koszty poniesione na leczenie grypy i/lub jej powikłań. Po otrzymaniu szczepionki przeciwciała antygrypowe obecne są już po 7 dniach od zaszczepienia i w miarę upływu czasu rejestruje się ich wzrost,
- dbać o zdrowie, dobrze się odżywiać i być aktywnym fizycznie,
- w okresie zwiększonej liczby zachorowań unikać na ile tylko można skupisk ludzkich oraz często myć ręce, szczególnie przed posiłkami, podczas kichania zasłaniać usta chusteczką, by nie przenosić wirusa drogą kropelkową na innych znajdujących się w bliskim otoczeniu.

Jako społeczeństwo bagatelizujemy grype. Obserwuje się spadek szczepiącej się populacji w Polsce. Świadomość społeczna i chęć podjęcia walki z tą niedocenianą chorobą zakaźną jest bardzo ważna dla poprawy sytuacji zdrowotnej każdego z nas. Na sukces w tym zakresie powinni pracować nie tylko pojedynczy ludzie, szczepiąc się, ale także cały personel medyczny, zakłady pracy, domy opieki społecznej itp. propagujący szczepienia w takiej cenie, aby każdego było na nie stać.

Slawomir Rutkowski

Konsultacja naukowa:

dr n. med. Agnieszka Woźniak-Kosek,

Prof. dr hab. Lidia B. Brydak

Zakład Badań Wirusa Grypy,

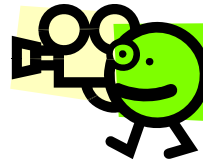
Krajowy Ośrodek ds. Grypy.

Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego

Państwowy Zakład Higieny Warszawa

Fajny film wczoraj widziałem ... Atlas chmur

Kto ma w pamięci serie filmów „Matrix” rozeźnienia Wachowskich, ten z zainteresowaniem spojrzysz na „Atlas Chmur” - kolejny obraz tych twórców.



Formuła intrygującej produkcji jest zupełnie nietypowa. Dość po-

wiedzieć, że trzygodzinne widowisko obejrzałem już trzykrotnie i za każdym kolejnym moja ocena tego obrazu rosla. Jak można skatalogować, opisać w systematyczny sposób coś niezwykle zmiennego, ulotnego i nietrwałego - jak chmura. Opisać do końca może się nie dać, jednak można podejmować próby ... opisać nieopisywalne. Aż nadto widoczna jest tu alegoria chmury do natury ludzkiej ... więcej nie zdradzę, zachęcając do obejrzenia tego obrazu, choć może ... lepiej byłoby zacząć od przeczytania książki Davida Mitchella, stanowiącej inspirację dla scenariusza filmu.

Opowieść składa się z kilku przeplatających się historii, umiejscowionych w różnym czasie i miejscu. Spośród oprócz przesłania są aktorzy grający w kolejnych epizodach często diamentalnie różne postacie. Kultowy Tom Hanks świetnie spisuje się zarówno jako lekarz o podłych intencjach w XIX-wiecznej Anglii, jak i tchórzliwy, pełen wewnętrznych dylematów pasterz kóz w postapokaliptycznym fantasy - dokonujący w ostateczności wielkich czynów. Nie są to zresztą wszystkie epizody grane w tym filmie przez niego, dodam, że podobne metamorfozy są udziałem większości aktorów.

Z jednej strony film trudno zrozumieć. Długo czas tak do końca nie wiadomo, o co chodzi i co łączy odrębne wydawałoby się epizody, z drugiej przesłanie jest nazbyt nachalnie oczywiste - ale widać to dopiero na zakończenie. Mnie urzekły dialogi i samo przesłanie.

Jeśli jednak film chce się znowu obejrzeć, to znaczy, że dostrzegamy w nim jakąś wartość. Obrazem pewnej prawdy życiowej jest fakt, że tchórzliwy, pierdołowaty staruszek tworzy dzieło literackie, które inspiruje półroboła do zbawienia ludzkości, a jedyne jednoznaczne postacie „ludzie true true” /z angielskiego w wolnym tłumaczeniu: ludzie samej prawdy/ to dzicy zabójcy wszystkiego.

Cóż, film można chwalić lub krytykować, jednak obejrzeć z pewnością należy.

Slawomir Rutkowski

Szopka bożonarodzeniowa w Drąždzewie

Było, minęło, ale wspomnienia pozostaną - dokumentalne już zdjęcie z kościoła w Drąždzewie Anno Domini 2012

Redakcja

Foto. Stanisław Artur Płoski



Styczeń, po prostu styczeń

Styczeń, wraz z dziewięcioma innymi miesiącami nosi nazwę rdzennie polską wywodzącą się być może od styku, czyli stykania się starego roku z nowym. Zwano go także tyceń - prawdopodobnie od tyki (drażka, żerdź). W tym czasie gospodarze sporządzali owe tyki do wykorzystania w przyszłości do podpierania roślin np. chmielu i fasoli. Fakt pozyskiwania zimną wartościowego drewna potwierdza nawet przysłowie: *Okolo początku roku mało w drzewach bywa soku, w ten czas ścięte nie próchnięją, ale raczej kamienieją*. Ponadto styczeń miał też w języku staropolskim jeszcze inne nazwy: godnik (rozpoczynał nowy rok, god = rok), prosiniec (od chodzących po prośbie) i leden bądź ledzień (od lodu). Miesiąc ten liczy 31 dni, tyle samo co poprzedzający go grudzień (drugi taki przypadek tworzą lipiec i sierpień, które także mają po 31 dni).

Oto garść przysłów charakterystycznych dla tego zimowego miesiąca:

- Na Nowy Rok przybywa dnia na zajęczy (barani) skok.
- Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny.
- Gdy styczeń jasny i biały, w lecie bywają upały.
- Kiedy w styczniu lato, w lecie zima za to.
- Kiedy w styczniu rośnie trawa, licha w lecie jest potrawa.
- Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zazdrośny.

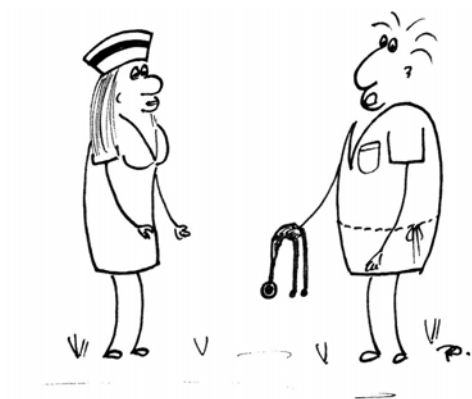
Styczeń zajmuje zaszczytne pierwsze miejsce w kalendarzu - rozpoczyna nowy rok, i pierwszy kwartał, i pierwsze półrocze. Wiąże się z nim nadzieje na lepszą przyszłość. Jego nadejście poprzedza ostatni dzień starego roku, któremu patronuje św. Sylwester, papież (†31.12.335). Imię to nosi obecnie w Polsce 57373 mężczyzn, z których najstarszy, pan Sylwester Światała z Opolszczyzny liczy 104 lata (dane z 31.12.2012). Popularny sylwester, czyli dzień hucznych zabaw, tradycyjnych zyczeń i nieodłącznych fajerwerków o północy sięga niezbyt odległej przeszłości, bo XIX wieku. Natomiast od zawsze, szczególnie na wsi, znane były sylwestrowo-noworoczne żarty, niektóre dokuczliwe, jak np. wciąganie na dachy budynków gospodarczych sprzętów i narażenie rolników w łańcuchy lub częściowo zdemontowanych lub ich ukrywanie, zamazywanie szyb, głównie w domach pańien na wydaniu, przemieszczanie sławoek, itp. figle. Za te przysługi domagano się od poszkodowanych sowitego okupu, oczywiście z przeznaczeniem na natychmiastową konsumpcję. Część tych zwyczajów, w śladowych ilościach, przetrwała gdzieś do dzisiaj. Jeszcze niekiedy w Nowy Rok brakuje tu i ówdzie swojej furty, a obok stoi cudza brama czy jakaś inna sąsiedzka własność.

Godne uwagi są występujące w różnych regionach kraju obrzędy i zwyczaje okołonoroczne. Należy do nich pieczywo obrzędowe wypiekane m.in. na Kurpiach: *byśki* (w kształcie zwierząt) i *nowe latko* (w kształcie kołacza z postacią ludzką w środku i figurkami zwierząt dookoła). Miały zapewnić pomyślność, dostatek i szczęście w nowym roku. W Nowy

Rok w Wielkopolsce i na Pomorzu trzaskano z batów na znak budzenia życia, a na Rzeszowszczyźnie pojawiały się draby - zamaskowani przebierańcy w słomianych czapach, owinięci słomianymi pasami. Pierwszy dzień roku był okazją do wróżb, np. pod talerzem można było odnaleźć figurkę z ciasta. Jej kształt i rodzaj wyznaczał przyszły los szczęśliwca.

W Nowy Rok, 1 stycznia, papież wygłasza z balkonu Bazyliki Świętego Piotra uroczyste błogosławieństwo *Urbi et Orbi* (miastu [Rzymowi] i światu). Również tego dnia, od 45 lat, obchodzony jest przez wiernych Kościoła katolickiego i wszystkich ludzi dobrej woli Światowy Dzień Pokoju - święto ustanowione (8.12.1967) przez papieża Pawła VI (w 2001 r. ONZ proklamował Międzynarodowy Dzień Pokoju, który przypada 21 września).

Będąc przy wątku religijnym należy wspomnieć o corocznych kilkudniowych Europejskich Spotkaniach Młodych odbywających się od 1978 r. na przełomie lat w różnych miastach europejskich, a organizowanych przez ekumeniczną Wspólnotę Taizé. Ostatnie spotkanie zakończyło się 2 stycznia 2013 r. w Rzymie. „O godzinie 23 w sylwestrową noc uczestnicy biorą udział we wspólnej modlitwie w parafiach o pokój na świecie. Następnie odbywa się zabawa sylwestrowa, tzw. Święto Narodów. 1 stycznia uczestnicy spożywają świąteczny obiad u rodzin goszczących”.



EWUŚ, SPRAWDŹ CZY MALINOWSKI
JEST UBEZPIECZONY ...

Od kilku lat (6.01) ulicami polskich miast kroczy dostojnie Orszak Trzech Króli. Jest to parada uliczna wywodząca się z Hiszpanii, gdzie organizuje się ją dzień wcześniej, jako że w państwach kultury hiszpańskiej to Trzej Królowie przynoszą dzieciom prezenty wieczorem 5 stycznia. Podczas parady hojnie częstują najmłodszych cukierkami.

Tegoroczny OTK zagościł w prawie stu polskich miastach, w tym po raz pierwszy np. w Łomży i w Puławach.

W święto Trzech Króli święcona jest kreda, którą wierni na drzwiach wejściowych domów piszą skrót K+M+B, przypominając tym samym, że Trzej Królowie - Kacper, Melchior i Baltazar - złożyli Dzieciątka hołd w Betlejem. Warto nadmienić, że pierwotna inskrypcja miała postać: C+M+B, co św. Augustyn odczytywał, jako „Christus Multorum Benefactor” („Chrystus dla wielu jest dobroczyńcą”). Zbliżona do niej treścią jest wersja starożytności-

jańska: „Christus Mansionem Benedicat” („Niech Chrystus błogosławi temu domowi”). Ponadto w uroczystość Trzech Króli (6.01) Kościół Wschodni odchodzi święto Jordanu, tj. święcenia wody w jej naturalnym środowisku (w celu zanurzenia krzyża w rzece, jeziorze czy stawie wykuwaną przerebel).

Początek roku, a więc styczeń jest świetną okazją do... wszelkich początków i zmian, nie zawsze na lepsze. Wchodzą w życie nowe przepisy, np. od 1 stycznia bieżącego, tj. 2013 r. obowiązuje pacjentów eWUŚ (system elektronicznej Weryfikacji Usług Świadczeniobiorców) - ubezpieczenie w bazie NFZ system potwierdzi kolorem zielonym, na brak ubezpieczenia zareaguje na czerwono. Pacjenci hospitalizowani otrzymają opaski identyfikacyjne zakładane na nadgarstek. Zmiany nastąpią także na mapie administracyjnej Polski: 68 miejscowości zmieniło swoje nazwy, 67 zostało wykreślonych z rejestru i powstało 14 nowych, w tym podgwieździeńskie Pola Lednickie, od 15 lat miejsce spotkań ewangelizacyjnych. Dla przypomnienia dodam, że 1 stycznia 1995 r. nastąpiła w Polsce denominacja złotego: 1 nowy złoty (PLN) = 10 000 starych złotych (PLZ).

Styczeń tradycyjnie kojarzy się z czasem kulisów, kolędników, wizyt duszpasterskich, ferii zimowych, studniówek, choinek szkolnych i niezliczonej ilości zabaw i balów karnawałowych, tudzież wspomnień sylwestrowej nocy. Od 20 lat kojarzy się także z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy (WOŚP) pod dyktando Jerzego Owsiaka. Celem WOŚP jako organizacji pożytku publicznego jest „działalność w zakresie ochrony zdrowia polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej”. Pierwszy koncert WOŚP odbył się 3 stycznia 1993 r. W bieżącym roku (13.01.2013) Orkiestra zagrała po raz 21.

Co cztery lata, 20 stycznia w południe (18.00 czasu polskiego), w Waszyngtonie przed Kapitołem (siedzibą Kongresu USA) odbywa się ceremonia zaprzysiężenia prezydenta Stanów Zjednoczonych, wybranego w listopadowych wyborach w roku poprzednim. Ostatnie wybory (6.11.2012) wygrał urzędujący prezydent Barack Obama i został (20.01.2013) zaprzysiężony na drugą kadencję.

Z kolei wszystkim sportowcom, kibicom i miłośnikom sportu styczeń kojarzy się z Plebiscytem Przeglądu Sportowego na najlepszego polskiego sportowca minionego roku. Pierwszy konkurs przeprowadzono w 1926 r. W 78. edycji na najlepszego sportowca roku 2012 zwyciężyła utytułowana biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk, po raz czwarty z rzędu. Wcześniej czterokrotnie triumfowali: Stanisława Walasiewicz, Irena Szewińska i Adam Małysz.

W styczniu obchodzą imieniny m.in. Mieczysław (1.01), Trzej Królowie: Kacper, Melchior i Baltazar (6.01), Henryk (19.01), Agnieszka (21.01), Wincenty (22.01) i Martyna (30.01). O niektórych mówią przysłowia:

- Na Trzech Króli słońce świeci, wiosna do nas pędem leci.
- Na święty Wincenty szczypie mróz w pięty.
- Na świętą Martynę przybyło dnia o godzinę.

- Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.

Ze wspomnieniem św. Agnieszki wiąże się wielowiekowa watykańska tradycja: papież błogosławi w tym dniu (21.01) dwie białe owieczki, z których wełny zostaną utkane paliusze - wstęgi, ozdobione sześcioma krzyżami, okalające szyję i spoczywające na plecach i piersiach, symbolizujące władzę arcybiskupa nad archidiecezją i więź z Ojcem Świętym. Paliusz nosi tylko papież i arcybiskupi metropolici.

Dopełnieniem imienia jest oczywiście nazwisko. W Polsce ok. 2500 osób nosi nazwisko Styczeń, w tym poeta, polityk, muzyk, duchowny i były piłkarz.

Ze styczniowych wydarzeń historycznych na przypomnienie zasługują:

- wybuch powstania styczniowego (22.01.1863). Walki powstańcze toczyły się także w pow. makowskim (Drażdzewo, Podoś, Szygi),

- upadek meteorytu Pułtusk (30.01.1868, ok. 19.00). Meteoryt o łącznej masie ponad 8800 kg rozpadł się na prawie 69 tys. części, z których największy odnaleziony okaz ważył nieco ponad 9 kg. Największe odłamki spadły w okolicach Rzewnia, w pow. makowskim.

- wyzwolenie obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau (Oświęcim - Brzezinka; 27.01.1945),

- 20. rocznica katastrofy polskiego promu Jan Heweliusz, który zatonął na Bałtyku u wybrzeży Rugii (14.01.1993); zginęło 55 osób - 35 pasażerów i 20 marynarzy,

- katastrofa budowlana w Katowicach (28.01.2006) - podczas wystawy gołębi pocztowych pod ciężarem zalegającego śniegu za-

walił się dach hali. Zginęło 65 osób, 170 zostało rannych.

- otwarcie Stadionu Narodowego w Warszawie (29.01.2012).

Ze świąt styczniowych na uwagę i powagę zasługują: Nowy Rok (1.01), Światowy Dzień Pokoju (1.01), Objawienie Pańskie nazywane potocznie świętem Trzech Króli (6.01; od 2011 r. jest to dzień ustawowo wolny od pracy), Dzień Babci (21.01) i Dzień Dziadka (22.01). Z przymrużeniem oka potraktujemy m.in. Dzień Sprzątania Biurka (drugi poniedziałek stycznia) czy Dzień Dziwaka (7.01).

W styczniu urodzili się m.in.: Franklin Delano Roosevelt (30.01.1882) - 32. prezydent Stanów Zjednoczonych, wybierany na ten urząd czterokrotnie w latach 1933-1945, demokrat; Edward Gierek (6.01.1913) - polityk z czasów PRL; Elvis Presley (8.01.1935) - amerykański piosenkarz, zwany królem rock and rolla; Krzysztof Klenczon (14.01.1942) - kompozytor, autor takich przebojów jak np.: *Biały krzyż*, *Kwiaty we włosach*, *10 w skali Beauforta*; Justyna Kowalczyk (19.01.1983) - biegaczka narciarska, multimedalistka olimpijska.

Uzupełnieniem wątku urodzinowego jest popularna weselna zabawa z przyśpiewką:

*Kto w styczniu urodzony jest,
Ma wstać, ma wstać, ma wstać!*

Jej zadaniem jest poznanie się gości (w kolejnych zwrotkach zmieniają się nazwy miesięcy).

W styczniu zmarli, m.in.: królowa Marysieńka, właśc. Maria Kazimiera de La Grange d'Arquien (†30.01.1716) - żona Jana III Sobieskiego; Roman Dmowski (†2.01.1939) - polityk, działacz niepodległościowy; Winston Churchill (†24.01.1965) - brytyjski polityk,

dwukrotnie premier, noblista; (Czesław Niemen (†17.01.2004) - piosenkarz i kompozytor (np. *Dziwny jest ten świat* i *Czy mnie jeszcze pamiętasz?*); Irena Jarocka (†21.01.2012) - piosenkarka, wykonawczyni takich przebojów jak: *Odpywają Kawiaienki*, *Gondolierzy znad Wisły*, *Wymyśliłam Cię*; Marian Wantoła (†1.01.2013) - rysownik, współtwórca *Reksia* oraz *Bolka i Lolka*. W styczniu urodziła się i zmarła Teresa Torańska (1.01.1944-†2.01.2013) - dziennikarka i pisarka, autorka m.in. znanych wywiadów z okresu stanu wojennego pt. *Oni*. Trzecim smutnym akcentem pierwszych dni stycznia br. był pogrzeb (2.01.2013) śp. arcybiskupa Ignacego Tokarczuka (1918-2012) - „biskupa niezłomnego”, który - bez zgody władz komunistycznych - erygował w diecezji przemyskiej 220 parafii i wybudował 430 kościołów. Trzy tygodnie później (23.01.2013) w wieku 83 lat, zm. kardynał Józef Glemp, arcybiskup senior archidiecezji warszawskiej, prymas Polski (1981-2009). Tego samego dnia odbył się pogrzeb Jadwigi Kaczyńskiej (†17.01.2013), matki Lecha - byłego prezydenta RP (2005-2010) i Jarosława - byłego premiera (2006-2007).

Smutną tematykę uzupełnię akcentem lokalnym: 2 stycznia 2013 r. zmarł w Warszawie w wieku 83 lat, po ciężkiej chorobie, Cezary Kocot - popularyzator historii Drażdżewa i okolic, publikował na łamach *Wieści* i KZH (→ nekrolog w niniejszych *Wieściach*).

Tadeusz Kruk

Walca czar....

Zastanawiam się, czy na dyskotecę „Samba” w Przytułach D-J puszcza od czasu do czasu tańczącym walca... Jeśli by tak było, to absolwenci krasnosielckiego gimnazjum zrobiliby tam na pewno niezłą furorę.



Każdego stycznia uczniowie Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu rzucają w kąt piłki, rakietki do tenisa czy kije do unihokeja, odkładają na bok materace gimnastyczne, ławeczki i inny sprzęt gimnastyczny, a uparcie ćwiczą kroki walca, samby i innych tańców towarzyskich. W tym roku cały styczeń szkoła rozbrzmiewała akordami walca wiedeńskiego, a na sali gimnastycznej w jego rytmie wirowały pary. Finałem ich przygotowań był tradycyjny Szkolny Konkurs Tańca



Towarzyskiego rozgrywany podczas zabawy choinkowej. Tegoroczny Turniej odbył się w sobotę 26 stycznia. Wystartowało blisko 30 par. Każda z nich prezentowała nienaganną technikę i elegancki wygląd, stąd wszyscy otrzymali od kolegów, koleżanek, nauczycieli i rodziców gromkie brawa, a jury konkursowe miało nie lada dylemat, by wybrać trzy najlepsze pary.

Ich werdykt to:

I miejsce - para z klasy IIIa Karolina Pogorzelska i Artur Greszta,

II miejsce - para z klasy IIIa Weronika Ferenc i Piotr Bojarski,

III miejsce ex aequo - para z klasy IIb i IIc Marta Radomska i Kamil Antosiak oraz para z klasy Ib Sylwia Wronowska i Cezary Klik.

Laureatom składamy serdeczne gratulacje. Liczymy, że swoimi umiejętnościami tanecznymi zachwycicie jeszcze niejedną publiczność.

Podziwiając popisy taneczne, należy dodać, że trudnej roli uczenia gimnazjalistów tańców towarzyskich podejmują się nauczyciele wychowania fizycznego, w tym roku p. Grzegorz Gałązka, p. Szymon Kołakowski, p. Agnieszka Radomska i p. Tomasz Rogala. Wam, drodzy Państwo, też gratulujemy - pięknego pomysłu i perfekcyjnego wykonania.

Mirosław Chodkowski

Kurp z dziada pradziada

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Stanisławem Pajką**, doktorem nauk humanistycznych, pedagogiem, działaczem społecznym, badaczem i popularyzatorem regionu kurpiowskiego

Tadeusz Kruk: *Ze wszystkich ziem ta najlepsza i najmiłsza, na której się człek urodził, zróśł i gdzie kości ojców spoczywają* (J.J. Krąszewski). A jak to jest w przypadku Pana Doktora?

Stanisław Pajka: Urodziłem się w Dylewie Starym w 1934 r. w rodzinie stolarza. Tu przeżywałem trudne czasy okupacji niemieckiej. Początkowo uczęszczałem do szkoły podstawowej w rodzinnej wsi, a potem do pobliskiego Kadzidła.

TK: Zatem jest Pan Doktor *pniokiem*, czyli Kurpiem z dziada pradziada...

SP: Tak, jestem *pniokiem*. Interesowałem się historią swojej rodziny. Szukałem stosownych dokumentów m.in. w archiwach diecezjalnych w Płocku, Łomży. Jeśli chodzi o dokumenty parafii Kadzidło uległy one zniszczeniu w czasie II wojny światowej. Trudno powiedzieć, kiedy pojawili się moi przodkowie w Dylewie. W każdym razie moi pradziadkowie byli Kurpiami, o czym dość często mówiło się w naszej rodzinie. Wspomnę też, że nazwisko Pajka – według ustaleń prof. Kazimierza Rymuta, wybitnego znawcy genealogii nazwisk Polaków – funkcjonuje już od 1385 r. Pochodzi od staropolskiego wyrazu „paj” oznaczającego część, dział.

TK: W 1949 r. ukończył Pan szkołę podstawową w Kadzidle. I co dalej?

SP: W latach 1949-1953 uczyłem się w Liceum Pedagogicznym w Ostrołęce. Po złożeniu matury (1953 r.) studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Pedagogiki i Psychologii. Na tymże Uniwersytecie, w czasie pracy nauczycielskiej, uzyskałem stopień doktora nauk humanistycznych (1975). W 1973 r. decyzją Kuratora Warszawskiego Okręgu Szkolnego uzyskałem tytuł profesora szkoły średniej, a w 1989 r. III stopień specjalizacji zawodowej.

TK: Umowną, zachodnią granicą Kurpiowszczyzny jest środkowy bieg Orzyca. Tu akurat leży moje rodzinne Drądzewo, nieopodal gminny Krasnosielc. Jakie są Pana związki z tymi *nadgranicznymi*, nadorzyckimi terena-



mi?

SP: Moje zainteresowanie ziemią krasnosielką, jej historią i ludźmi ją zamieszkującymi sięga już dziesiątków lat. Utrzymywałem ożywione kontakty z nauczycielami z Drądzewa, m.in. z nieżyjącymi już Franciszkiem Dawidem i Władysławem Kocotem. Wielokrotnie tam bywałem, i nadal bywam. A jednym z dowodów na wspomniane zainteresowanie jest zamieszczenie w *Słowniku biograficznym Kurpiowszczyzny XX wieku* ponad 60 biogramów osób, różnych stanów i zawodów, ściśle związanych z gminą Krasnosielc, w tym ludzi nauki, duchownych, parlamentarzystów, animatorów życia kulturalnego, krzewicieli oświaty i działaczy społecznych.

TK: Czy mieszkając, w swoim czasie, w dalekiej Gdyni, Olsztynie, Warszawie czy Lidzbarku Warmińskim, nie myślał Pan o pozostaniu poza Kurpiowszczyzną na zawsze?

SP: Takie myśli mnie nawiedzały. Miałem możliwości ułożenia sobie życia w dużych miastach, jak np. w Częstochowie, Toruniu, łącznie z pracą na wyższych uczelniach i z otrzymaniem mieszkania. Jednakże zawsze ciągnęły mnie strony rodzinne, tym bardziej, że moi rodzice nie mieli emerytury i potrzebowali mojej pomocy. A ponadto moja żona śp. Teresa, z zawodu nauczycielka, była również związana z Ostrołką. Można powiedzieć, że byłem skazany na ułożenie swojej drogi życia w rodzinnym regionie. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, zastanawiam się nieraz, czy dobrze wybrałem swoją drogę życia, choćby z tej racji – jak mówi stare przysłowie – że trudno być prorokiem we własnym kraju. Niejednokrotnie za moje zaangażowanie w sprawy regionu,

spotykały mnie szykany ze strony władz partyjnych w czasach PRL. Jako pierwszy doktor nauk humanistycznych nie mogłem otrzymać pracy w rodzinnej Ostrołęce!

TK: Czytelnicy *Wieści znad Orzyca* są na bieżąco informowani o Pana kolejnych książkach. Przypomnę, że były polecane uwadze czytelników: wspomniany przez Pana *Słownik Biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku* (2008), *Z kręgu ludzi mi życzliwych* (2011) i najnowsza – *Dylewo dawniej i dziś* (2012) oraz relacja z jej niedawnej promocji. Niewątpliwie wszystkie wymienione i poprzednie pozycje są Panu bliskie, może jednak któreś zaliczyłby Pan do kategorii bliższych i najbliższych, i dlaczego?

SP: Na to pytanie trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć. Z pewnością pod względem poznawczo-edukacyjnym specjalną wartość posiada *Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku*, wydany w 2008 r., przy którym tak pieczołowicie pan, panie Tadeuszu, mi pomagał, za co serdecznie dziękuję. W tej specyficznej księdze kurpiowskiej, liczącej ponad 1200 stron, zawarłem ponad dwa tysiące biogramów wraz ze zdjęciami ludzi na trwale wpisanych w historię Kurpiowszczyzny i w tereny ościenne. Myślę, że dla przyszłych pokoleń ta książka będzie swoistym kompendium wiedzy o regionie kurpiowskim. Jednakże pragnę podkreślić, że wszystkie moje książki stanowią jakiś wkład do literatury regionalnej i mogą inspirować przyszłych badaczy.

TK: Czy, przystępując do wieloletniej pracy nad *Słownikiem*, liczył się Pan tylko z ogromem pracy, czy także z lawiną trudności, których nie sposób uniknąć przy takim przedsięwzięciu? Jak Pan wspomina te dni, miesiące i lata, te notorycznie zarywane noce, spędzane przy biurku?

SP: Owszem, brałem to pod uwagę, ale chęć tworzenia była silniejsza. We *Wstępie* napisałem, że biografistyka fascynowała mnie od dawna. Ta właśnie fascynacja oraz wsparcie ludzi życzliwych były moją siłą napędową. Ponadto swoistą zachętą do podjęcia i kontynuowania prac nad tą publikacją były słowa J. Lelewela, który stwierdził: *Pisać co można, a nie frasować się, że tu i ówdzie czegoś brak. Przyjdzie drugi i trzeci - i dopełnią. Tak się tworzyły - i dziś jeszcze tworzą wszystkie historie*. Patrząc z perspektywy kilku lat stwierdzam, że warto było.

TK: Adam Mickiewicz marzył: *O, gdybyśmy kiedy dożył tej pociechy, żeby te księgi zbłądziły pod strzechy (...)*. Pan Doktor chyba o los swoich książek jest spokojny. Trafiły pod



przysłowiową kurpiowską strzechę i nie tylko tam...

SP: Jest mi niezmiernie miło, gdy otrzymuję sygnały, że moje książki docierają nie tylko pod przysłowiowe kurpiowskie strzechy, ale nawet w odległe zakątki kraju, a także do rodaków za granicą. Wzbogacają również szacowne zbiory biblioteczne, np. *Słownik* trafił do rąk prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas Jego wizyty w Ostrołęce.

TK: „Poza pracą zawodową i społeczną - podał Pan w notce biograficznej do *Dylewa*... - od blisko 50 lat zajmuję się działalnością publicystyczną i badaniami historyczno-socjologicznymi dotyczącymi Kurpiowszczyzny. Opublikowałem na ten temat ponad 400 artykułów, szkiców, rozpraw, recenzji drukowanych w wielu pismach ogólnopolskich i regionalnych. Wydałem 21 książek (...). Liczby imponujące! Jak powstaje Pana kolejna praca naukowa, kolejna książka? Skąd czerpie Pan nowe pomysły i siłę do ich realizacji?

SP: Nielatwo na to pytanie odpowiedzieć. Wydaje mi się, że główną siłą sprawczą mojej długoletniej pracy publicystyczno-naukowej były pasje badawcze. Już we wczesnych latach, jeszcze w szkole podstawowej, zacząłem prowadzić różne zapiski. Ten proces rozwoju moich zainteresowań coraz bardziej się pogłębiał i poszerzał. Ten kierunek rozwoju horyzontów myślowych wspomagały stosowne lektury, udział w licznych konferencjach naukowych, spotkania z wieloma znanymi ludźmi nauki i kultury, utrzymywanie bliskich kontaktów z wieloma profesorami. Cieszę się, że dziś, pomimo zbliżania się do „80” ciągle towarzyszą mi pasje badawcze. W ich realizacji pomaga mi liczne grono przyjaciół, szczególne ze środowiska nauczycielskiego. W tym nieustającym utrzymywaniu bardzo wiele pomaga mi syn Adam, absolwent Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego.

TK: Niemal na co dzień spotykam w prasie Pana artykuły o bieżących sprawach Kurpiów i Kurpiowszczyzny, podyktowane wielką troską o przyszłość regionu. Zapytam wprost - co, według Pana, zostało z autentycznej tradycji Puszczy Zielonej widzianej oczyma Adama Chętnika, księdza Władysława Skierkowskiego, Henryka Syski czy Zofii Niedziałkowskiej? A czego najbardziej brakuje?

SP: Jest to kwestia bardzo złożona. Z jednej strony można zasadnie mówić o swoistym renesansie regionalizmu kurpiowskiego. W wielu gminach kurpiowskich odbywają się wielkie imprezy folklorystyczne o szerokim zasięgu, jak np. *Miodobranie Kurpiowskie* w Myszynie, *Niedziela Palmowa* w Łysych, *Niedziela Kadzidlańska* - oczywiście w Kadzidle, czy *Darcie Pierza* w Lelisie. Niektórzy artyści ludowi, m.in. Apolonia Nowak, Stanisław Sieruta, Witold Kuczyński i Czesław Kaczyński, występują nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami. Działają liczne stowarzyszenia regionalne, wydawane są publikacje, dotyczące historii i kultury Kurpiów. Sporo dzieje się pod względem budzenia tożsamości regionalnej. Jednak wiele rzeczy niepokoi, m.in. następuje zanik dawnych tradycji, obyczajów i zwyczajów w społecznościach lokalnych. Następuje też zanik więzi rodzinnych i sąsiedzkich. Smuci także niski poziom orientacji w historii regionalnej i w ogóle małe interesowanie się tą problematyką. Myślę, że trzeba podjąć jeszcze



mnóstwo inicjatyw i wysiłków, szczególnie na polu edukacji szkolnej, w celu ukształtowania autentycznych zainteresowań młodego pokolenia historią i kulturą Kurpiów.

TK: Przed trzema laty ukazała się praca Jerzego Rubacha: *Zasady pisowni kurpiowskiego dialektu literackiego*, a w ślad za nią *Elementarz Kurpioski* autorstwa Wojciecha Łukaszeńskiego. W jakim stopniu gwara kurpiowska jest nadal żywa wśród mieszkańców niegdysiejszej Puszczy? Czy Pan Doktor posługuje się gwarą kurpiowską w mowie i piśmie?

SP: Dawna mowa Kurpiów - co jest zrozumiałe - coraz bardziej zanika. Gwara posługują się już tylko nieliczni, starsi mieszkańcy Łukaszeńskiego Puszczy Zielonej. Należą się słowa podziękowania dla prof. Jerzego Rubacha, który przy współpracy z liczną rzeszą rdzennych Kurpiów, jak np. Tadeusz Grec, opracował wspomniany podręcznik. Odkryto się na ten temat specjalne szkolenie. Żywię nadzieję, że te zasady pozwolą zachować dziedzictwo kulturowe naszego regionu dla przyszłych pokoleń. Mówiąc o gwarze, jako bardzo ważnym elementem zachowania odrębności regionalnej, przyznaję z pewną dozą wstydu, że jako rodowity Kurp, nie potrafię płynnie mówić językiem swoich przodków.

TK: Jest Pan współzałożycielem Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego im. Adama Chętnika (1986) i Związku Kurpiów (1996). Jak, z perspektywy minionych lat, ocenia Pan ówczesne inicjatywy i swój udział w tych doniosłych przedsięwzięciach?

SP: Wymienione inicjatywy były trudne do zrealizowania. Szczególnie wiele kłopotów sprawiło utworzenie Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. Przez szereg lat (1979-1989) będąc kierownikiem Stacji Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych z siedzibą w Ostrołęce, tworzyłem podstawy ruchu naukowego w ówczesnym województwie ostrołęckim. W 1986 r. czynnie włączyłem się

w powstanie Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego. Niestety, na pierwszym Założycielskim Zjeździe, ku zaskoczeniu wszystkich obecnych, nie zostałem z nakazu władz partyjnych wybrany do Zarządu. Dopiero po kilku tygodniach, po stanowczym proteście prof. Bronisława Gołębiowskiego - pierwszego prezesa OTN, zostałem dokooptowany do składu Zarządu. Przez wiele lat działałem czynnie. I dziś, pomimo upływu lat i wejścia w jesień życia, pozostaję w bliskich kontaktach z OTN.



Spory też wkład wniosłem w powstanie Związku Kurpiów. Przez kilka miesięcy pełniłem funkcję przewodniczącego Komitetu Założycielskiego. Przez wiele lat byłem we władzach, uruchomiłem liczne inicjatywy, jak np. konferencje, seminaria dla nauczycieli regionalistów, wydawnictwa itp. Patrząc z perspektywy minionych lat cieszę się, że obydwie organizacje, zarówno OTN jak i Związek Kurpiów, prężnie działają i dobrze służą Kurpiowszczyźnie.

TK: *Kurpiowszczyzna swemu piewcy* - tak można by podsumować dotychczasowe uhonorowanie Pańskiego dorobku na gruncie lokalnym. Czy któreś z otrzymanych przez Pana kurpiowskich wyróżnień wysuwa się na plan pierwszy?

SP: Wszystkie odznaczenia i wyróżnienia sprawiły mi dużą satysfakcję. Szczególnie cenię sobie: tytuł „Honorowego Członka OTN”, odznakę „Za zasługi dla miasta Ostrołęki”, Medal X-lecia Związku Kurpiów „Za zasługi dla regionu kurpiowskiego”, statuetkę Kurpika (otrzymaną dwukrotnie w kategorii *Nauka i pióro*) i tytuł Honorowego Obywatela Gminy Kadzidło.

TK: W uznaniu zasług otrzymał Pan, oprócz wymienionych uhonorowań kurpiowskich, szereg innych znaczących odznaczeń i wyróżnień, w tym Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznakę ZNP, Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Nagrodę Marszałka Województwa Mazowieckiego za 1999 r. Jak czuje się Pan w roli laureata tak prestiżowych nagród? Czy są tylko podziękowaniem za dotychczasowe osiągnięcia, czy może stanowią inspirację do dalszej pracy?

SP: Z pewnością otrzymane wyróżnienia i odznaczenia wzmacniały mnie duchowo i dawały siłę do dalszej działalności. Pragnę jednak podkreślić, że głównymi motywami mojej długoletniej działalności na polu regionalnym

i w pracy publicystyczno-naukowej były moje pasje. Nigdy nie liczyłem na takie czy inne gratyfikacje.

TK: Dylewo dawniej i dziś jest najnowsza Pana książką, dodajmy o wsi rodzinnej, o jej mieszkańcach. Przedsięwzięcie o tyleż chwalebne, co... ryzykowne. Jak została przyjęta przez współziomków?

SP: Szczerze mówiąc, spodziewałem się większego zainteresowania swoich ziomków książką o rodzinnej wsi, zważywszy na jej objętość (360 stron), dość dużą ilość zdjęć (177) i piękne wydanie edytorskie (twarda okładka). Cieszę się z jej wydania, pomimo pewnych kłopotów związanych ze zdobyciem środków na druk i trwających ponad rok trudności w przygotowaniu. Spodziewam się, że może rozbudzi zainteresowania historią swojego rodzinnego gniazda i będzie stanowić pewien wzór i inspirację do powstania publikacji o innych społecznościach lokalnych. Oby tak się działo!

TK: *Myśli kołują w głowie
Jak chmury na niebie
Ludzie - któż z was mi powie
Gdzież mam szukać Ciebie*

Czy poznaje Pan tę treść? Poproszę o komentarz.

SP: Oczywiście, że poznaję. To moja twórczość. To fragment wiersza, który zamieściłem w książce autobiograficznej *Na drogach życia*. Tam też wypowiedziałem się na temat swojej uczniowskiej poezji w następujących słowach: „Sporo też czasu poświęcałem na pisanie wierszy, najczęściej o miłości, o aktualnej sytuacji w Polsce i świecie. Część tych utworów była drukowana w szkolnej gazetce. To młodzieńcze poezjowanie dawało mi dużo zadowolenia. Dziś, kiedy czytam swoje wiersze ze szkolnych lat, zdaję sobie sprawę, iż były one tylko epizodem w moim rozwoju duchowym”.

TK: Często stosuje Pan w swoich pracach motta, niezwykle starannie dobrane do prezentowanych treści. - *Człowiek nie jest stworzony tylko do życia ograniczonego domem i gminą* (A. Mickiewicz) - taką wymowną sentencją opatrzył np. Pan swój biogram w *Słowniku...* Czy mógłby Pan zadedykować jakieś ulubione aforyzmy naszym czytelnikom?

SP: Przysłowia i aforyzmy to niewyczerpane źródła wiedzy, życiowej wiedzy. Chętnie przytoczę kilka z nich:

- *Dwa źródła sączą napój czysty: rodzinna strzecha i kraj ojczysty.* (Władysław Belza)

- *Nie żył, po kim piękna pamięć nie została.* (*Szymon Szymonowie*)

- *Z wszystkich nędz, najstraszliwsze ludzkie zapomnienie.* (Juliusz Słowacki)

TK: Rozmawiamy u progu nowego, 2013 roku. Znając Pańską niespożytą aktywność zapytam o plany edytorskie na najbliższą przyszłość?

SP: Krążą mi po głowie różne myśli. Pragnąłbym jeszcze wydać jakieś zapiski. Ale czy wystarczy sił? Czy dopisze zdrowie? Na takie i im podobne pytania nie sposób pewnie odpowiedzieć w późniejszej jesieni życia. Oby Dobry Bóg pozwolił mi wydłużyć mój ziemski czas...

TK: Czy jest Pan czytelnikiem *Wieści znad Orzyca*?

SP: Niezbyt systematycznym, ale, owszem, zaglądam na Wasze łamy. Interesuje mnie, nie ukrywam, najbardziej historia, relacje z lokal-



nych wydarzeń, no i wywiady, jak np. ten ostatni z wójtem mojej rodzinnej gminy Kadzidło.

TK: Dziękuję Panu Doktorowi za rozmowę, życzę kontynuacji twórczych pasji i zapraszam na łamy *Wieści*, również w charakterze autora.

Tadeusz Kruk

O sobie

Stanisław Pajka

Kiedy patrzę w lustro, to najczęściej powracam do wspomnień, szczególnie z lat dzieciństwa i młodości.

W ludziach najbardziej cenię stanowczość i uczciwość.

Dumny jestem z... To uczucie jest mi właściwie nieznane, natomiast z okazji różnych przyjemnych zdarzeń w moim życiu, w mojej rodzinie i wśród bliskich mi osób przeżywam satysfakcję i radość.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że zostały zrealizowane tylko w części. Nie wszystko ułożyło się tak, jakbym tego pragnął.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi otwartymi, o podobnych zainteresowaniach jak moje **Przyjemność sprawia mi** obecnie słuchanie kołód i pieśni ludowych w wykonaniu kurpiowskich artystów ludowych, a szczególnie Apolonii Nowak i Stanisława Sieruty. Lubię także posłuchać pieśni legionowych i innych, w wykonaniu m.in. Jana Kiepur, Mieczysława Fogga, Ireny Santor, Anny German, Violetty Villas, Marka Grechuty i Jerzego Połomskiego. Jestem słuchaczem radiowej jedynki, natomiast w telewizji oglądam tylko wybrane programy.

Moją ulubioną porą roku jest wiosna – a szczególnie miesiąc maj – i lato.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym... taką sytuację trudno mi sobie wyobrazić, ale postawię na pszczołę.

Moją ulubioną pasją jest czytanie książek biograficznych, o dawnych, często już wymarłych, ludach, o historii Polski i Kurpi, rozmowy w gronie rodziny i przyjaciół.

Gdy skończyłem 70 lat to coraz częściej ogarniają mnie myśli o przemijaniu, o sensie życia,

o Bogu, o zmarłych przodkach i o ludziach mi bliskich.

Stanisław Pajka

Aleja klonowa w Drażdżewie uratowana

Jak poinformował w dniu 28 grudnia 2012 r. na sesji Rady Gminy wójt Pan Paweł Ruszczyński, do 1 listopada 2013 zrealizowany zostanie projekt mający na celu poprawę infrastruktury komunikacyjnej na odcinku od kościoła do cmentarza w Drażdżewie.

Projekt ten wzbudzał dotychczas wiele emocji w związku z planowanym wycięciem połowy urokliwej alei klonowej.



Rozwiązaniem zadawalającym obydwie strony sporu w drodze kompromisu okazało skrócenie chodnika. Ostatecznie wykonany zostanie on na odcinku od kościoła do cmentarza, zbudowany parking przed cmentarzem oraz postawionych zostanie kilka lamp ulicznych.

Koszt prac wyniesie ok. 250.000 zł, z czego ponad 150.000 zł będą to środki pozyskane spoza budżetu gminy.

Sławomir Rutkowski

Kocia psychoza

Marna pogoda oraz również marna i trochę dziwna atmosfera, jaka panowała w naszej



gminnej stolicy, były powodem moich rzadkich tam odwiedzin. O tej atmosferze słyszałem już od kilku osób, ale byłem przekonany, że to ci moi znajomi dostali „lekkiego kota”. Kiedy przekazywali mi wiadomości z Krasnosielca – wyglądało to jak spotkanie agenta z informatorem, wyjęte z modnych ostatnio filmów szpiegowskich. Mieli oni rozbiegane oczy, rozglądali się wokół, mówili szeptem i szybko kończąc naszą rozmowę, biegiem gnali do domu. Kiedy podsumowałem te wszystkie rozmowy, wyciągnąłem z nich jedyną wiadomość, jaką udało się przekazać mi wszystkim moim znajomym. W Krasnosielcu panuje zaraźliwa KOCIA psychoza spowodowana działalnością C.I.A.

C.I.A. w Krasnosielcu? To już chyba przesadzona plotka! Nie przewidziano u nas żadnych rakiet ani radarów, więc za czym tu węszyć Amerykanie? Machnąłem na te bzdury ręką, ale nie mogąc zasnąć – już rano siedzę na rowerze i gnam do Krasnosielca. Ciekawość to chyba też zaraźliwa choroba, jak kocia psychoza. Kiedy dojechałem na miejsce, piorunem sam zacząłem się czuć – delikatnie mówiąc – dziwnie albo głupio! Czy to już objawy kociej psychozy? Odnosiłem wrażenie, że wszyscy mieszkańcy, którzy koło mnie przechodzą, wnikliwie mi się przyglądają, a kiedy mnie mijają, oglądają się za siebie, żeby nadal mi się przyglądać. O co im do cholery chodzi? Uważałem się czymś, „nieunijnie” ubrałem czy łamię nowe, nikomu nieznanne przepisy ruchu drogowego? Nie wiem! Szybko zeskoczyłem z roweru i postawiłem go w pierwszym stojaku, jaki wpadł mi pod rękę. Idę dalej na piechotę.

Zacząłem się czuć dziwnie i niepewnie, mało tego, zacząłem sam się oglądać za tymi, którzy

się za mną oglądają, aby się dowiedzieć, dlaczego się oglądają. Ale wtedy oni momentalnie odwracali głowy, przyspieszali kroku i ginęli mi z oczu. Niestety nie trafiłem na nikogo znajomego, który by mi wyjaśnił, co tu się dzieje?! Niedawno dziwiłem się innym, a teraz sam byłem spocony i zdenerwowany. Jak kiedyś, kiedy wyniosłem ze sklepu „Wieści”, nie wiedząc, że to bezpłatny miesięcznik. A tak bardzo chciałem go przeczytać... Ile mnie to kosztowało... nerwow! Ale... to było kiedyś. Dzisiaj nie mogąc się dowiedzieć od nikogo – cóż to za cudo lub wada w mojej osobie tak ich interesuje – zatrzymałem się, wyciągnąłem lusterko i zacząłem się przeglądać z każdej strony, poszukując potencjalnej usterki. Wtedy właśnie przechodziła koło mnie, przyspieszając, młoda para. Udało mi się tylko usłyszeć: *Kochanie, nie oglądaj się. Chodź szybciej! On nas nagrywa na komórkę! Jeszcze to puści w Internecie, coś dołoży, dojdzie to wszystko do proboszcza i... po ślubie.* To już zatkało mnie dokumentnie. Lusterko wyleciało mi z ręki i się potłukło... O, Matko Boska! Gdzie ja jestem? Czy tu nagrywają jakiś film sensacyjno-szpiegowski i wszyscy biorą w nim udział? Czy może ja za dużo się takich filmów naoglądałem i ogarnie mnie kocia psychoza? Otrząsnąłem się. Nigdzie się nie rozglądając, poszedłem prosto do Urzędu Gminy, gdzie chciałem przy okazji załatwić swoje prywatne biurowe sprawy.

Tam na korytarzu było pusto i głucho... jak nigdy... Poczulem się jeszcze gorzej. Puściły mi nerwy i wypadłem z urzędu jak oparzony. W drzwiach zderzyłem się z Tomkiem, kumplem ze szkoły, który tutaj akurat pracuje. Nie zdążyłem się jeszcze odezwać, kiedy on się rozejrzył, wepchnął mnie powrotem do budynku i zapytał: *Co za diabli Cię tutaj przynieśli? Nie lepiej było siedzieć w domu w ciszy i spokoju? Tomek!* – warknąłem – *Co tu się dzieje? Czy tu wszyscy wszystkich obserwują? Co to znówu za unijna moda czy fobia? Cicho!* Tomek wciągnął mnie w zaułek korytarza, gdzie byliśmy niewidoczni. Chyba! *Co ty nie słyszałeś? W Krasnosielcu grasuje agent lub agentka z firmy KOCIA! Obsmarowali już swoimi wy-*

wąchanymi, chociaż śmierzdzącymi informacjami chyba wszystkich, nie szczędząc nawet naszego szefa, komendanta i proboszcza... To straszne! Co to za KOCIA firma i jej agenci? Może to objazdowy szpital psychiatryczny i jego pacjenci? – zażartowałem. Ale humor mi zaraz przeszedł, kiedy przyjrzałem się Tomkowi. Tak roztrzęsionego i zdenerwowanego to ja go w życiu nie widziałem! Pomyślałem, że czuje się on gorzej niż ja i... poczułem się lepiej.

Co tu się dzieje? Słuchaj – wyszeptał Tomek. *KOCIA to skrót Krasnosielckiego Oddziału Centralnej Informacji Anonimowej, jaki nadali poszukujący tej firmy nasi detektywi. Według nich to ta KOCIA zbiera, gromadzi, miesza, a potem rozdmuchuje po całej gminie te obłoki informacji. Chmury te powodują z kolei burze, gdyż nie wszystkie osoby, których one dotyczą, są zadowolone, gdy docierają tam, gdzie dotrzeć nie powinny. Chłopie! Ta firma wie więcej o nas, niż my wiemy o sobie! Wie gdzie, z kim i o której byliśmy, kiedy powinniśmy być w pracy albo w domu. To obłęd! Już jedni podejrzewają drugich, że są agentami. I odwrotnie! Ty uciekaj szybko do domu, dopóki nie wpadniesz w sieć tej firmy! Bo jeśli wpadniesz, to już żona w domu będzie wiedziała gdzie, z kim i po co Ty byłeś, albo być mogłeś, jak Cię nie było. Uciekaj!!!*

Posłuchałem kolegi. Nie rozglądając się, galopem dobiegłem do roweru i popedałowałem do chałupy, aby nie wpaść w sieć tej morderczej firmy. Kiedy w drodze trochę ochłonąłem i zacząłem się zastanawiać, co to za KOCIA i jej agenci, zamiast odpowiedzi nasunęło mi się jeszcze jedno pytanie. Czy ta KOCIA FIRMA to przypadkiem nie jest nasza POCZTA PANTOFLOWA a jej agenci to nie nasze komórki i Internet? Jak myślicie? Ciekawość mnie pali!

126p-nick

Zwierzęta bezdomne, niekoniecznie bezpańskie

Problem bezdomności zwierząt jest naszym wspólnym zmartwieniem. W dużych miastach



na pierwszy rzut oka nie widać bezpańskich psów, o wiele bardziej w oczy rzucają się wolnożyjące koty. Inaczej jest w małych miejscowościach i na wsiach, gdzie można czasem spotkać całe watahy bezpańskich zwierząt.

Chociaż na ulicach problem ten nie jest aż tak rzucający się w oczy, jednak jak drastycznie różni się to od rzeczywistości... Wystarczy bowiem tylko pojechać do schroniska dla zwierząt, żeby przekonać się o WIELKOŚCI TEGO PROBLEMU i ciągłym braku pomysłu na jego rozwiązanie... W odróżnieniu od zwierząt gospodarskich, gdzie człowiek jest zainteresowa-

ny uzyskaniem jak najbardziej liczego potomstwa, w przypadku psów i kotów jest inaczej. Powinniśmy być zainteresowani ograniczeniem niekontrolowanego rozmnażania tych zwierząt i to z wielu powodów. Należy pamiętać o roznoszeniu groźnych chorób odzwierzęcych przez wałęsające się, bezpańskie zwierzęta, w tym wścieklizny, bąblowicy toksoplazmozy, toksokarozy, choroby kociego pazura i wielu, wielu innych. Znaczne są także szkody wyrządzane w lasach i na polach przez często zdziczałe psy i koty, które dokonują wręcz spustoszenia w populacjach zajęcy, kuropatw, bażantów oraz innych ptaków, a nawet saren. Bezdomne psy nie tylko kasaają, ale często są sprawcami, a zarazem ofiarami poważnych w skutkach wypadków drogowych.

Oczywiście BEZDOMNE zdziczałe psy i koty nie są bezpańskie, są „nasze”. Musimy pamiętać, iż są istotami zdolnymi do odczuwania cierpienia, strachu oraz bólu i winniśmy zapewnić im poszanowanie, ochronę i opiekę. W szwach pękają przepełnione schroniska dla zwierząt, a liczba niechcianych i porzuconych psów i kotów ciągle rośnie. Obrazki klatek

pełnych psów kierujących ku nam smutne, błagalne spojrzenia zapadają w naszą świadomość. Po ulicach naszych miast i wsi błąka się wiele bezpańskich zwierząt potrzebujących opieki i pomocy ze strony człowieka. Rodzi się więc pytanie, czy przypadkiem sami nie zgotowaliśmy tym biednym zwierzętom takiego losu?

Przypomnijmy sobie, czy podejmując decyzję o wzięciu do swego domu czworonoga, zawsze działaliśmy racjonalnie, uwzględniając to, że śliczne maleństwo za niedługi czas urośnie. Czy braliśmy wówczas pod uwagę, że decyzja ta skutkuje koniecznością poświęcenia swojego czasu i pieniędzy dla zapewnienia właściwej opieki zwierzęciu przez następne kilkanaście lat. Czy wystarczająco rozważyliśmy, czy będziemy w stanie zapewnić mu przez ten okres właściwe warunki bytowania, swobodę ruchu, odpowiednią karmę, a przede wszystkim stałą opiekę. Przypomnijmy sobie, czy nie chcąc mieć wakacyjnych kłopotów wyjazdowych, nie wyzbywamy się swoich dotychczasowych pupili, porzucając je w lasach, przywiązując pod bramami przytulisk, wrzuca-

jąc za płot schroniska lub do dobrych ludzi, którzy nie mają serca pozostawić zwierząt na ulicy. Czy podczas wyjazdów lub spacerów nasze zwierzę nie popędziło gdzieś przed siebie lub za innym zwierzęciem, nie zgubiło się w lesie lub nieznannej okolicy i nie mogło odnaleźć drogi powrotnej. Czy zawsze, szczególnie latem zabezpieczaliśmy właściwie okna i drzwi mieszkań, przez które szczególnie koty łatwo i szybko umieją wydostać się na wolność.

Zagubione w ten sposób zwierzęta również zwiększają liczbę zwierząt bezdomnych. Ucieczka zwierzęcia, wydostanie się go na wolność z niezabezpieczonego mieszkania często ma też swoje dalsze konsekwencje. Zdarza się wiele razy tak, że po chwili „wolności” domowego pupila nagle przybywa niechciane potomstwo. Przyjście na świat nowego miotu psów, kotów czy innych zwierząt domowych powoduje ciągły wzrost liczby zwierząt uzależnionych od człowieka. Nawet małym i ślicznym zwierzątkom nie jest łatwo znaleźć nowy dom! A nawet jeśli znajdą swoich opiekunów, to warto pamiętać o tym, że pojawienie się nowych czworonogów powoduje zmniejszenie szans na swój dom zwierząt czekających na „adopcję” w schroniskach. Zastanówmy się,

MAM PANA
NIE MAM DOMU



MAM DOM
NIE MAM PANA



czy przypadkiem jednym z powodów tej sytuacji nie jest brak świadomości i rozwagi dużej części obecnych i przyszłych właścicieli czworonogów.

Oczywiście zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt odpowiedzialna za wylapywanie bezpańskich zwierząt jest gmina. Jednak czy walka z bezpańskimi zwierzętami na terenie gminy może być skuteczna bez zrozumienia problemu przez jej mieszkańców. Czy przeznaczane przez gminy pokaźne środki na wylapywanie i utrzymanie „bezpańskich” zwierząt, nie mogłyby być wykorzystane na zaspokojenie innych potrzeb mieszkańców (np. na zwiększenie liczby miejsc w przedszkolach). A przecież są to w dużej mierze środki pochodzące z naszych

podatków. Zastanówmy się też, czy wystarczająca jest nasza wiedza na temat istnienia skutecznych i łatwo dostępnych metod zapobiegających niekontrolowanemu i niepożądanemu rozmnażaniu się psów i kotów. Czy w tym względzie robimy wszystko co powinniśmy.

Odrębną kwestią jest stała moda na posiadanie rasowych psów, czasami coraz bardziej udziwnionych. Rzadko natomiast i za słabo zachęcamy osoby mogące lub pragnące mieć „pupila”, aby przysparzały zwierzęta bezpańskie ze schronisk. Pamiętajmy, że miarą człowieczeństwa jest, między innymi, nasz stosunek do zwierząt.

Przystępując do UE, weszliśmy w krąg cywilizacyjny, w którym jednym z ważniejszych priorytetów jest tzw. dobrostan zwierząt i ochrona przyrody. Świadome i kontrolowane rozmnażanie zwierząt domowych jest koniecznością chwili i ważnym zadaniem na dziś. Porzucanie zwierząt lub inne przyczynianie się do ich bezdomności jest nieczym innym jak zaprzeczeniem człowieczeństwa.

Mariusz Dobosz

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Makowie Maz.

Jak wybrać najlepszego dla siebie psa?

Wydaje się, że wybór psa to prosta sprawa. Jednak nie jest, a nawet nie powinna być prosta.



Często jesteśmy zafascynowani filmowym bohaterem, psem spotkanym na spacerze czy ślicznym, puchatym szczeniakiem sąsiada. Oczywiście chcemy kupić takiego samego psa. Największą presję wywierają na rodziców dzieci, a przecież odpowiedzialność ciąży na dorosłych. Wywołuje to wiele konfliktów i nieporozumień. Zwierzę nie może być chwilową zachcianką naszego dziecka. Zanim podejmiemy decyzję o nowym, niewątpliwie członku rodziny, musimy odpowiedzieć sobie na kilka pytań:

- Czy jesteśmy przygotowani na nowego domownika o innych wymaganiach niż ludzkie?
- W jakim wieku są nasze dzieci, czy nie są chore?
- Co wiemy o rasie psa, którego chcemy mieć?
- Czy jesteśmy w stanie stworzyć psu odpowiednie dla niego warunki?
- Czy wybrać psa, a może suczkę - jest bardziej przyjazna dla domowników, ale będzie problem z okresem płodności?
- Wybrać szczeniaka czy psa dorosłego?
- Czy mamy dużo czasu, aby poświęcić go na spacer, zabawę i pielęgnację psa?
- Czy jesteśmy przygotowani na wydatki związane

z karmą, zabawkami, wizytami u weterynarza, szczepieniami?

Pytania nie są wcale łatwe, a nad odpowiedź trzeba się dobrze zastanowić. Nigdy nie należy oczywiście spieszyć się z wyborem. Warto poczekać. Rozmowy z właścicielami psów, hodowcami ras, wiadomości z Internetu, tematyczne podręczniki pomogą nam w wyborze odpowiedniego czworonoga.

Drodzy czytelnicy, posiadanie psa to oczywiście przyjemność, która łączy się z wieloma obowiązkami. Postarajmy się, aby pies nie był tylko chwilowym kaprysem, ale wiernym przyjacielem i członkiem rodziny.

Życzę państwu trafnego wyboru. Jeśli ktoś jest zainteresowany rasą labrador – to zapraszam do siebie. Na temat tych psów wiem dosłownie wszystko, ponieważ jestem właścicielką pary labradorów: czarnej Sary i biskoptowego Noto.

Sławomira Abramczyk

„Czy poznajesz?”

Zdjęcie przedstawiające ulicę Rynek w Kra-



nosielcu z lat 50-60 XX w. wywołało we mnie wiele wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości. Wspólnie z rodzicami, siostrą i bratem mieszkaliśmy pod nr 10 (brak tego budynku na zdjęciu). W centralnym punkcie ulicy by-



ła gospoda, miejsce spotkań miłośników kufelka piwa i „setki”. Spotykali się tu zarówno mieszkańcy Krasnosielca, jak i okolicznych wiosek. W gospodzie można było nie tylko wypić, ale również zjeść obiad i pogawędzić ze znajomymi. Obok budynku znajdował się przystanek PKS, na którym oczekiwali podróżni jadący do pracy i do szkoły, np. do Makowa, czy wracający do domu z miejscowego liceum lub z zakładów pracy, jak GS lub SKR.

Często, podczas złej pogody, gospoda była dla nich jedynym schronieniem, ponieważ na wspomnianym przystanku nie było wiaty. Na zdjęciu jest również jeden samochód, ale za to jaki - Warszawa! Jest to prawdopodobnie TAXI pana Edwarda Załęskiego. Tą „furą” woził zapewne nie tylko bywalców gospody, ale innych pasażerów z Krasnosielca i okolic.

Sławomira Abramczyk

Obok zdjęcie starego, nie istniejącego do dziś budynku na terenie gminy. Pytanie do Czytelników brzmi „co to był za budynek i gdzie się znajdował?”

Redakcja

Karnawał, karnawał ...

Karnawał to przede wszystkim okresów bał i zabaw. Jego rozpoczęcie oficjalnie nastę-



puje w dniu Trzech Króli, czyli 6 stycznia, jednak wiele osób za datę jego rozpoczęcia uważa Nowy Rok.

Koniec karnawału jest jednak o wiele bardziej jednoznaczny i wypada

w Środę Popielcową, która oznacza początek wielkiego postu i oczekiwania na Wielkanoc.

W dawnej Polsce karnawał pojawił się za czasów szlachty sarmackiej, a staropolskie obchody określone były jako zapusty. Polacy lubili szukać okazji do zabawy, bowiem życie w wiejskich dworach bywało monotonne i nudne, dlatego karnawał to był okres, gdy wyprawiali uczty, najeżdżali sąsiadów na kilka dni, organizowali kuligi z ogniskiem. Najważniejsze były w czasie Karnawału kuligi. Nie odbywały się one tak jak teraz, spontanicznie, ale wcześniej dokładnie je planowano. Zabawa polegała na tym, że sanie jeździły od dworku do dworku, w każdym uczestnicząc w obfitej uczcie. Trwało to zwykle wiele dni, aż do opróżnienia spiżarni, a potem goście i gospodarze wsiadali w sanie i jechali do sąsiedniego majątku.

Takie obchody wymagały starannego przygotowania domu, opracowania menu i atrakcji dla gości. Sprawdzone potrawą był bigos, bo można go było rozmrażać i zamrażać, a nawet zabrać ze sobą w kociołku i podgrzewać w trasie. I obecnie podczas spotkań towarzyskich na naszych stołach gości ta staropolska potrawa, a także barszczyk z pasztecikami, zakąski ze śledzi, sałatka jarzynowa oraz pieczone mięsa i wędliny, jaja z majonezem. W ostatnich la-

tach popularny stał się szwedzki stół, zaczynają też gościć na naszych stołach różne potrawy egzotyczne.

Z zakończeniem tego okresu wiążą się dwa ważne dni. Pierwszym z nich jest Tłusty Czwartek, podczas którego cała Polska zajada się pączkami, drugi to Ostatki we wtorek kończący karnawał, kiedy zgodnie z tradycją dzieci przebierają się i chodzą po domach z kołędą.

Jeszcze jest więc trochę czasu przed nami, by coś pysznego przygotować i cieszyć się karnawałem!

Pączuszki z lukrem

1 kg mąki typ 480, 8 dag drożdży, 4 żółtka, 2 jajka, pół kostki masła i pół szklanki oleju, 4 łyżki cukru, ok. 1,5 szklanki ciepłego mleka, szczypta soli, starta skórka i sok z połowy cytryny, kieliszek spirytusu, 1 kg smalcu i 0,5 l oleju do smażenia.

Lukier: *pół szklanki cukru pudru, 2 krople aromatu rumowego, łyżeczka soku z cytryny, łyżka białka, odrobina gorącej wody.*

Mąkę wsypać do miski, zrobić dołek. Wkruszyć drożdże, wlać pół szklanki mleka i wsypać łyżkę cukru. Delikatnie wymieszać i zostawić pod przykryciem na 15 min. W tym czasie żółtka i jajka utrzeć z resztą cukru, masło stopić i ostudzić. Do miski z mąką i drożdżami dodać tłuszcz, masę jajeczną, startą skórkę z cytryny i sok, spirytus, mleko i wyrobić ciasto, aż zacznie odstawać od miski i od ręki. Przykryć ściereczką i postawić w ciepłe miejsce, by wyrosło. Wykładać partiami ciasto na posypaną mąką stolnicę, formować waleczek i kroić jak na kopytko. Można z ciasta robić kulczki, a można też zostawić takie „kopytkowe” pączuszki. Jak podrosną, smażyć z dwóch stron w gorącym tłuszczu, osączać na papierowym ręczniku, a po ostygnięciu polukrować (można całe na chwilę zanurzać w lukrze).

Lukier otrzymamy, ucierając energicznie przez kilka minut w miseczce puder z białkiem, sokiem z cytryny, aromatem i kilkoma łyżeczkami wrzółku, którym regulujemy gęstość.

Buleczki z budyniem

Składniki na ciasto i przygotowanie – jak wyżej oraz:

2 opakowania budyniu waniliowego, 1,5 litra mleka, 5 łyżek cukru, cukier waniliowy.

Ugotować gęsty budyń i zostawić go do wystygnięcia.

Wyrosnięte ciasto podzielić na 4 części. Każdą rozwałkować na prostokąt o grubości około 0,5 cm. Na rozwałkowane ciasto nałożyć budyń (może być ciepły, ale nie gorący), zostawiając kilka centymetrów wolnego brzegu. Zwinąć w rulon jak roladę. Pokroić na kromki o grubości 1,5 – 2 cm. Lekko spłaszczyć i ułożyć (w dosyć dużych odstępach) na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Przykryć ściereczką i zostawić na 20 minut do wyrosnięcia. Piekarnik nagrzać do 180 stopni, wstawiać blaszki z buleczkami i piec około 20 minut – do ładnego zrumienienia. Ostudzić na kratce. Można polukrować albo posypać cukrem pudrem.

Oponki z lukrem

1 szklanka mąki, 1 szklanka wody, szczypta soli, 4 jajka, pół łyżeczki proszku do pieczenia, 10 dag margaryny, tłuszcz do smażenia i lukier – jak wyżej.

Do wysokiego garnka wlać wodę, dodać margarynę, sól i wszystko zagotować. Zdjąć z ognia, wsypać mąkę i energicznie rozetrzeć drewnianą łyżką. Postawić znów na ogniu i ucierać jeszcze 2-3 minuty. Nie studząc, wbić kolejno po 1 jajku, wyrabiając łyżką lub mikserem, a na koniec dodać proszek do pieczenia. Ciasto przełożyć do szpryki i wycisnąć na papier kółka lub precelki, które deli-



katnie przenieść na rozgrzany tłuszcz. Smażyć z obu stron, wyłożyć na papierowe ręczniki, by odsączyć z tłuszczu. Po ostudzeniu polukrować.

Sernik Ewki

Ciasto: 1,5 szklanki mąki, 1 żółtko i 1 całe jajko, ¼ szklanki cukru, ½ cukru waniliowego, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, ½ kubka masła roślinnego

Ze składników zagnieść ciasto i rozprowadzić na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Posypać kakao /ok. 2 łyżek/.

Masa serowa: 1 kg sera, 8 jajek, 1,5 szklanki cukru, ¾ szklanki mąki ziemniaczanej, 1 cukier waniliowy, 20 dag margaryny, 1 puszka brzoskwiń

Jaśnie Benjamin!

Hu, hu, cha - nasza zima zła... Tak z pewnością możemy sobie przyspieszyć, rozgrzewając się w tęgie mrozy, jakie nawiedziły nasz kraj. Ale co tam, zima zimą, a my popiszemy sobie o zieleni - kolorze, który nastraja pozytywnie i pozwala wybiegać myślami do bardziej przyjaznej pory roku, jaką jest dla nas wiosna!



Jak mówiłam, tak też robię, przedstawiając Państwu postać (niemalą) Figowca Benjamin vel Fikusa Benjamin (od swojej łacińskiej nazwy) tudzież zwyczajowo Benjamin, żeby nie powiedzieć - dla znajomych po prostu Benek! Roślina Wam znana jak Polska długa i szeroka, ale nie każdy wie, co robić albo czego nie robić, by cieszyć się przez długie lata dorodnym okazem.

Benjamin przywędrował do nas z Australii i tropikalnych rejonów Azji, co pozwala przypuszczać, że za chłodem to on pewnie nie przepada. I taka jest prawda - zimą nie może być w pomieszczeniu mniej niż 13 °C, a latem do 24 °C i nie cierpi przeciągów! Jego ozdoba są gęste, zielone liście i drzewiasty pokrój, który ozdobi każde, nawet najbardziej ponure miejsce. W pomieszczeniu ustawiamy go w miejscach słonecznych, ale nie w pełnym słońcu, bo to może powodować deformację liści. Jest to roślina, która przybiera duże rozmiary (w naturalnych warunkach może osiągać do 30 m i rośnie w postaci drzewa), więc nabylając taką roślinę, musimy zapewnić jej odpowiednio dużą przestrzeń. Dobra wiadomość jest taka, że Benjamin możemy przycinać, więc jak się wychyli poza obszar dla niego przeznaczony, to my go ciach, ciach! Takie zabieg powoduje też, że roślina lepiej się rozkrzewia i nabiera zdrowego wyglądu, o który też niełatwo w naszych domach ogrzewanych zimą, ponieważ benjamin nie znosi centralnego ogrzewania, a już miejscówka w pobliżu kaloryfera nie wchodzi w rachubę! Co należy w takiej sytuacji zrobić? Oczywiście przestać donicę z kwiatkiem w miejsce, gdzie gorące powietrze nie dociera i postawić ją na dużej podstawie wysypanej gliną drenażową lub drobnymi kamykami i wypełnić wodą, ale tak, aby korzenie nie były w niej zanurzone.

Żółtka, margarynę i 1 szklankę cukru utrzeć na pulchną masę, następnie dodać zmielony ser i dalej ucierać. Następnie dodać cukier waniliowy, mąkę ziemniaczaną i dokładnie wymieszać.

Białka z resztą cukru ubić na sztywną pianę i połączyć z masą serową. Piec ok. godziny w piekarniku nagrzanym do 180 stopni.

A na przekąskę - koreczki, naraz do buzi ;)

Koreczki można wbić w połówkę małej kapusty, w jabłko albo ułożyć na półmisku.

Koreczki z sera i szynki:

wykałaczki, po 30 dag szynki i sera żółtego w kawałku, oliwki, ogórek świeży lub konserwowy.

Ser i szynkę pokroić w jednakową kostkę, ogó-

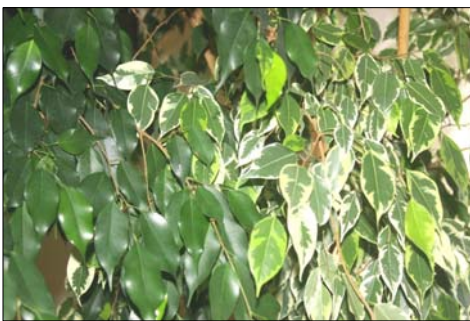
rek w plastry, oliwki na połówki. Na wykałaczki nadziewać kolejno: ser, ogórek, szynkę, połówkę oliwki.

Koreczki na chlebie:

wykałaczki, kilka kromek chleba pełnoziarnistego, 5 parówek, opakowanie śliwek suszonych, papryka świeża lub konserwowa, 30 dag sera żółtego.

Chleb bez skórki i ser pokroić w jednakowe kwadraty, parówki w grube plastry, paprykę w małe kawałki. Na wykałaczki nadziewać kolejno: chleb, parówkę, paprykę, ser żółty, śliwkę suszoną.

Małgorzata Bielawska



Roślina ma zapewnione wilgotne powietrze, z czego i my skorzystamy.

Benjamin podlewamy wtedy, gdy wierzchnia warstwa gleby jest przesuszona, w przeciwnym razie zareaguje zrzucając liście.

Niestety, roślinom tym nie są obce szkodniki, które skutecznie pozbawiają roślinę najpierw urody, a potem życia! Do tych najbardziej wrednych, bo trudnych do zlokalizowania i rozpoznania, należą czerwce (grupa szkodników: mszyce, tarczники, welnowce...). Aby sprawdzić, czy Wasz okaz jest wolny od takich paskudztw, należy spojrzeć na spodnią stronę liścia, tam gdzie kończy się ogonek, a zaczyna blaszka liściowa i sprawdzić, czy w tym miejscu nie ma małej, białej kropczki. Jeśli takową znaleźliście, to już błąd strach może na Was paść, ponieważ właśnie ta kropczka świadczy o bytności szkodnika, którego trudno będzie wytepić, bo wszystkie skuteczne środki ochrony roślin na tego typu szkodniki zostały wycofane ze sprzedaży. Pozostają waciki i denaturat (należy przetrzeć każdą taką kropczkę), który ponoć może pomóc. Już widzę miny właścicieli 2-metrowych, gęstych okazów.

Tak oto przedstawia się uprawa Benjamin. Nie wiem, czy zwróciście uwagę na jeden fakt, że jest to roślina strzelająca fochy częściej niż my, kobiety (tylko im nikt tego nie wypomina, a wręcz przeciwnie - wszyscy się martwią!). Roślina ta zrzuca liście chyba ze wszystkich możliwych powodów: za zimno, za gorąco, za sucho, za mokro, za słonecznie, bez słońca, w przeciągu, od szkodników, przez przestawienie... Jednym słowem - kiedy źle, bach! kupa liści ląduje na podłodze.

Nie piszę tego, Kochani, aby odstraszyć Was od uprawy tej rośliny, ale po to, abyście nie za bardzo biegali po kątach z doniczką Benjami-

na, tylko zostawili go w spokoju. Jak ładnie rośnie, nie przestawiać, nie dogadzać, dać mu święty spokój, odżywkę i niech sobie rośnie! Jeśli pomimo tego Wasz dywan zieleni się od liści, to na spokojnie z moimi wskazówkami eliminujecie błędy, które popełniacie przy pielęgnacji, a dojdziecie, o co mu chodzi.

Życzę Wam, aby wszystkie egzemplarze Benjaminów, które hodujecie (a jest ich sporo na naszym terenie - mnóstwo pytań od klientów) były grzeczne, nie śmieciły, nie dąsały się i pięknie wyglądały przez wiele lat!

Pozdrawiam ciepło

Iwona Pogorzelska

Drażdzewo przez 2012 rok w fotografii

Przez cały 2012 rok Stanisław Artur Płoski - mieszkaniec Bud Prywatnych, wytrwale co niedziela, wykonywał zdjęcia z mostu w Drażdzewie Orzyca oraz przyległych nadorzyckich łąk. Całość zamieszczał sukcesywnie na stronie www.tpzk.pl gdzie wszyscy mogliśmy oglądać je w formie animacji.



Przyznam niecodziennie wygląda rok, oglądany w kilka minut - śniegi, roztopy, rozkwit zieleni, pierwsze krowy na łąkach, sianokosy... i znów śniegi. Dziękuję i gratuję Stanisławie.

Nowy, 2013 rok nasz pasjonat fotografii rozpoczął z postanowieniem dokumentowania Orzyca z innej strony - efekty podglądajcie Państwo na www.tpzk.pl

Sławomir Rutkowski

PS. Obsługę informatyczną strony nieodpłatnie zapewnia Rafał Szewczak

Byli wśród nas

W 2012 roku na cmentarzach w Dąrdżewie i Krasnosielcu (wspólny z Amelinem) spoczęło 100 osób, obecni i byli wierni z parafii Amelin, Dąrdżewo i Krasnosielec. Do wymienionych trzech parafii należy 31 miejscowości spośród 33 wchodzących w skład gminy Krasnosielec.

Wyjątek stanowią: Klin (par. Święte Miejsce) i Sulicha (par. Płoniawy) - w obu tych miejscowościach w 2012 r. nie odnotowano zgonów.

Parafia Amelin (10 zmarłych)

Stanisław Jan Dzwonkowski, 86 lat, Pieczyńska;
Stanisław Czarkowski, 82 lata, Grabowo;
Tadeusz Maciej Zaradkiewicz, 65 lat, Perzanki-Borek;
Krzysztof Kowalski, 42 lata, Ruzieck;
Janina Dublińska, 81 lat, Grabowo;
Kazimierz Niesiołbecki, 86 lat, Grabowo;
Dariusz Perzanowski, 42 lata, Grabowo;
Emilia Kowalczyk, 77 lat, Niesułow;
Aleksander Smosarski, 66 lat, Ostrołęka;
Janina Kowalska, 73 lata, Ruzieck.

Parafia Dąrdżewo (30 zmarłych)

Piotr Krawczyk, 23 lata, Karolewo;
Stanisław Lipiński, 88 lat, Dąrdżewo;
Ryszard Strusiak, 77 lat, Budy Prywatne;
Stanisław Tomasz Inc, 73 lata, Karolewo;
Władysława Szymańska, 84 lata Karolewo;
Stefan Józef Sierpiński, 66 lat, Budy Prywatne;
Kwiryń Kicki, 90 lat, Dąrdżewo-Kujawy;
Roman Dziąba, 77 lat, Wólka Dąrdżewska;
Jan Dudek, 86 lat, Wólka Dąrdżewska;
Tadeusz Grzyb, 60 lat, Baranowo;
Stanisław Dudek, 88 lat, Wólka Dąrdżewska;
Wacław Kaczyński, 82 lata, Dąrdżewo Nowe;
Karol Waldemar Flanczewski, 80 lat, Dąrdżewo;
Marian Misiarczyk, 78 lat, Wólka Dąrdżewska;
Roman Krawczyk, 70 lat, Dąrdżewo Małe;
Paweł Zduniak, 78 lat, Dąrdżewo;
Genowefa Łukaszewska, 99 lat, Wólka Dąrdżewska;
Anna Obrębska, 97 lat, Dąrdżewo Nowe;
Eugeniusz Łukasiak, 84 lata, Dąrdżewo;
Władysława Zofia Więckowska, 91 lat, Karolewo;
Antoni Kuciej, 84 lata, Dąrdżewo Małe;
Rafał Wróblewski, 28 lat, Warszawa;
Hanna Hruświcka, 58 lat, Olsztyn;
Irena Dąbrowska, 83 lata, Wólka Dąrdżewska;
Roman Marian Piotrak, 60 lat, Zwierzyniec;
Zdzisław Larenta, 66 lat, Karolewo;
Tadeusz Kruk, 71 lat, Budy Prywatne;
Krystyna Kowalewska, 81 lat, Karolewo;
Alicja Zaks, 78 lat, Warszawa;
Krystyna Katola, 87 lat, Pasym.

Parafia Krasnosielec (62 zmarłych)

Jan Alfons Czarnecki, 83 lata, Nowy Sielec;
Marianna Halina Wnuk, 60 lat, Raki;

Marianna Skrobecka, 85 lat, Raki;
Mieczysław Ciuchta, 89 lat, Wola Włosciańska;
Krzysztof Talariski, 55 lat, Krasnosielec;
Jadwiga Kołodziejczyk, 88 lat, Warszawa;
Andrzej Olkowski, 51 lat, Pienice;
Zbigniew Koterwas, 52 lata, Wola Włosciańska;
Stefan Henryk Szwejkowski, 73 lata, Krasnosielec;
Zenon Wiesław Ostrowski, 55 lat, Raki;
Alfred Skoroda, 70 lat, Wola Włosciańska;
Tadeusz Maluchnik, 80 lat, Chłopia Łąka;
Zdzisław Zenon Kołodziejczyk, 53 lata, Krasnosielec;
Halina Palabus, 65 lat, Krasnosielec;
Wiesława Kowalczyk, 61 lat, Krasnosielec;
Zofia Szeffel, 80 lat, Nowy Krasnosielec;
Michalina Zduniak, 93 lata, Przytuły;
Stefan Napierkowski, 100 lat, Pienice;
Honorata Banasiak, 80 lat, Krasnosielec;
Mariusz Ciuchta, 38 lat, Wola Włosciańska;
Ewa Siółkowska, 80 lat, Łazy;
Bożenna Chelchowska, 69 lat, Bagienice Szlacheckie;
Mieczysław Józef Domiński, 88 lat, Krasnosielec;
Julian Duch, 83 lata, Krasnosielec;
Stanisław Więckowski, 88 lat, Mikołów;
Emilia Jadcak, 82 lata, Wola Włosciańska;
Pelagia Czarnecka, 78 lat, Przytuły;
Mirosław Różański, 58 lat, Warszawa;
Jerzy Bakula, 51 lat, Nowy Sielec;
Bonifacy Ryszard Zaradkiewicz, 63 lata, Nowy Sielec;
Wojciech Bronisław Zabielski, 77 lat, Krasnosielec;
Tadeusz Grabowski, 81 lat, Nowy Sielec;
Wacław Grabowski, 87 lat, Przytuły;
Aniela Petronela Chrzanowska, 72 lata, Pienice;
Józef Jastrzębski, 58 lat, Biernaty;
Bogusława Nowalińska, 60 lat, Krasnosielec;
Marianna Gamdzyk, 84 lata, Piastów;
Janusz Zieliński, 63 lata, Krasnosielec;
Mieczysław Olkowski, 73 lata, Wola Józefowo;
Henryka Kuligowska, 73 lata, Krasnosielec;
Tadeusz Iciak, 58 lat, Raki;
Halina Szczesna, 85 lat, Krasnosielec;
Zbigniew Jan Bojarski, 58 lat, Krasnosielec;
Grzegorz Mizerek, 49 lat, Nowy Sielec;
Janina Bielska, 80 lat, Papierny Borek;
Czesława Kowalczyk, 82 lata, Nowy Krasnosielec;
Marianna Beczak, 91 lat, Krasnosielec;
Sylwina Gierwatowska, 80 lat, Krasnosielec;
Edward Gniazdowski, 60 lat, Biernaty;
Zbigniew Maria Libhaber, 63 lata, Krasnosielec (pochowany w Warszawie);
Andrzej Zduniak, 58 lat, Przytuły;
Halina Czajkowska, 76 lat, Chłopia Łąka;
Jan Kuligowski, 63 lata, Krasnosielec;
Henryk Wronowski, 73 lata, Nowy Krasnosielec;
Feliks Golota, 90 lat, Grądy;
Tadeusz Józwik, 59 lat, Przytuły;
Stanisława Zofia Jaworska, 93 lata, Krasnosielec;
Ks. Stanisław Kuroś, 51 lat, Krasnosielec (pochowany w Osieku Rypińskim);
Mieczysław Mosakowski, 85 lat, Bagienice-Folwark;
Krystyna Stancel, 49 lat, Raki;

Wacława Chelchowska, 87 lat, Krasnosielec;
Kazimierz Krupka, 87 lat, Wymysły.

Dla kronikarskiej ścisłości należy nadmienić, że Urząd Stanu Cywilnego w Krasnosielcu w 2012 roku na terenie gminy Krasnosielec odnotował:

- 78 urodzeń (2010 r. - 89; 2011r. - 84),
- 90 zgonów (2010 r. - 75; 2011 r. - 70),
- 27 ślubów (2010 r. - 28; 2011r. - 41).

Liczba mieszkańców gminy Krasnosielec na koniec 2012 r. wynosiła 6830 osób (2010 r. - 6882; 2011 r. - 6879).

Przytoczone dane z minionych trzech lat wykazują lekki spadek liczby urodzeń i ślubów oraz znaczny wzrost liczby zgonów. Ogólna liczba mieszkańców utrzymuje się na zbliżonym poziomie.

Tadeusz Kruk

Dnia 2 stycznia 2013 r. zmarł w wieku 83 lat



Śp. Cezary Kocot

syn Władysława Kocota, zasłużonego pedagoga, byłego nauczyciela i kierownika szkoły w Dąrdżewie.

Z wykształcenia historyk sztuki, z zamiłowania popularyzator historii powszechnej ze wskazaniem na epokę napoleońską i powstańczą; wielki patriota, regionalista, znawca i piewca chlubnych dziejów rodzinnego Dąrdżewa i okolic, sympatyk Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosieleckiej. Autor opracowań historycznych o tematyce lokalnej zamieszczanych na łamach *Więści znad Orzyca* i w *Krasnosieleckich Zeszytach Historycznych*.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 9 stycznia w Warszawie.

Śp. Cezary Kocot spoczął na cmentarzu Bródnowskim.

Rodzinie Zmarłego
wyrzaży współczucia
składają

Redakcja i Czytelniczki
Więści znad Orzyca

Konkurs literacki

29 stycznia 2013 r. przypada 100. rocznica śmierci Władysława Bełzy, autora m.in. tomiku wierszy pt. „Katechizm polskiego dziecka”. Ta licząca kilkanaście stronik książeczka stała się nie tylko prawdziwym przebojem wydawniczym w ówczesnym czasie, ale jak się okazuje na przestrzeni lat, zdobyła wielką popularność.

Najbardziej popularnym wierszem z tego tomiku jest znany wszystkim nam utwór pt. „Wyznanie wiary dziecięcia polskiego”, rozpoczynający się od słów:

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały...

Rocznica ta stała się inspiracją do tego, by przyrzeć się głębiej i odpowiedzieć sobie: Kim ja jestem? Jakie znaczenie dla współczesnego Polaka - dla mnie, mają pojęcia: ojczyzna, naród, kultura, historia, język.

Plotka

Ktoś tam coś tam przepowiedział,
a ktoś inny się dowiedział.
Lecz w tym prawdy nic nie było,
- to się komuś tak zmyśliło.

Tak powstaje właśnie plotka,
która krąży po opłotkach.
Z ust do ust przekazywana,
upiększona, zohydżana.

Radzę Tobie przyjacielu,
a Ty doradź innym wielu,
także Tobie przyjaciółko -
nie powtarzaj plotek w kółko.

Nie upiększaj, nie ubarwiał
i nikogo nie pomawiaj.
Zanim puścisz plotkę małą,
spróbuj poznać prawdę całą!

Alina Białczak

W naszym *Wieściowym* kąciку poetyckim ponownie gości Pani **Alina Białczak**, emerytowana nauczycielka z Drąždżewa. Tym razem efektem Jej wnikliwych obserwacji codzienności jest wierszyk o plotce, co to „wyleci wróblem, a wróci wołem” - zjawisku towarzyszącym ludzkości od zawsze.

- *A słyszała pani, proszę pani, że pani...* - skąd my to znamy?

Tadeusz Kruk



Organizatorem Konkursu jest Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu. Zgłoszenia i informacje pod nr telefonu 29 717 52 05 oraz na stronie www.gokkrasnosielc.pl

Motto konkursu brzmi: „Polska to jest wielka rzecz...” („Wesele” Stanisław Wyspiański). Celem konkursu jest:

- Kształtowanie postawy patriotycznej poprzez odniesienie się do takich wartości jak: ojczyzna, naród, historia, kultura, język;
- Rozwijanie wrażliwości narodowej i obywatelskiej;
- Zachęcenie dzieci, młodzieży i dorosłych do pisemnego wypowiadania się w małych formach literackich i prezentowanie własnych umiejętności twórczych;
- Rozbudzanie zainteresowania literaturą piękną;
- Rozwijanie umiejętności wnikliwego i selektywnego czytania.

Na pytanie czy będą nagrody, odpowiadam TAK, i jest to mocne TAK.

Beata Heromińska, GOK

GOK - Zaprasza - luty 2013

www.gokkrasnosielc.pl

2 luty godz. 20 Kostiumowy Bal Karnawałowy w GOK. Jedyna taka impreza w okolicy. Cena od pary 120 zł.

4-8 luty, godz. 10-13 - w GOK, na sali widowiskowej, odbywać się będą zajęcia plastyczne, techniczne, muzyczne itp. dla dzieci podczas ferii. Nie ma ograniczeń wiekowych. Prosimy o zmianę obuwia.

9 luty godz. 11:30- Przegląd Zespołów Zapustnych w Rakach. Przegląd rozpocznie się prze-marszem korowodu zapustnego o godz. 11 z podwórka P. Marii Słoniawskiej. Dalsza część, prezentacja programów zapustnych, odbędzie się w remizie OSP w Rakach.

15 luty godz. 13:30- spotkanie grupy wolontariuszy ze średniej szkoły w GOK

Zapraszamy do udziału w konkursie literackim pt. „Kto ty jesteś”. Szczegóły w artykule powyżej oraz na naszej stronie internetowej oraz w GOK. Przewidziano cenne nagrody.

Taniec i fitness - zapisy w GOK dla wszystkich chętnych. Cena za karnet - 4 spotkania w mie-siącu (soboty) wynosi 40 zł.

Bliższe informacje dotyczące imprez i propozycji GOK na naszej stronie internetowej. Zachęcamy również do oglądania zdjęć w galerii z wszystkich spotkań w GOK.

Przypominamy mieszkańcom!

Na terenie naszej gminy obowiązuje Regulamin utrzymania czystości i porządku.

W II rozdziale w paragrafie 4 czytamy:

Właściciele nieruchomości zobowiązani są do utrzymania czystości i porządku.

3) uprzątnięcia błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z chodników wzdłuż nieruchomości, przy czy za taki chodnik uznaje się wydzieloną część drogi publicznej służącej do ruchu pieszego położoną bezpośrednio przy granicy nieruchomości.

Obowiązek ten powinien być realizowany (...) w ciągu 6 godzin od ustania opadów śniegu.

4) zabrania się uprzątnięcia śniegu, lodu, błota i innych zanieczyszczeń z chodników na teren jezdni oraz składowania pod drzewami: śniegu, lodu, błota pośniegowego zawierających środki chemiczne do usuwania śliskości (...).

Tymczasem są odcinki, gdzie ciężko się przedrzeć przez zawałony śniegiem chodnik, nigdy nie odśnieżony, mimo, że obok sąsiedzi dbają i odśnieżają na bieżąco. Może ci, do których się to odnosi, zawstydzą się i wezmą za szufle i łopaty!

Redakcja



Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki, bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

O sporcie...

Kibice stanowią nieodłączną część meczów piłkarskich. Niestety kibice dzielą się na dwie



grupy: jedna to ci, co przychodzą, by prawdziwie dopingować swoją drużynę, a druga to ci, którzy niszczą, wszczynają bójki, odpalają race, śpiewają obraźliwe piosenki, rzucają w piłkarzy petardami.

Tak jak miało to miejsce na meczu kwalifikacyjnym do Mistrzostw Świata w Brazylii: Czarnogóra - Polska, gdy kibice Czarnogóry obrzucali polskiego bramkarza Przemysława Tytonia. To właśnie „pseudokibice” przeszkadzają w dopingowaniu drużyny tym prawdziwym kibicom. Niestety za ich wybryki płacą kluby, które przecież tak bardzo uwielbiają „pseudokibice”, np. Widzew Łódź musiał zapłacić 10 tysięcy złotych za śpiewanie piosenek antysemickich pod adresem jednego z piłkarzy Wisły Kraków. Ci ludzie powinni zadać sobie pytanie: „Czy aby na pewno są kibicami?”. Skoro przez nich kluby ponoszą straty.

Inną sprawą jest to, że 5-letnie dzieci uczą się, że klub jest najważniejszy. Uczą się ich okrzyków typu: „Legia albo śmierć” i jeśli dziecko od małego ma to powtarzane, to będzie wierzyć, że dla niej warto odebrać życie drugiej osobie...

Praca dla chętnych

www.pupmakow.pl

www.pupprzasnysz.pl

www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 22-01-2013 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.

Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. dyrektor jednostki szkoleniowej, prezes zarządu, kierownik monitoringu księgowego: Spółdzielnia Socjalna „KOALICJA”.

MP: teren pow. makowskiego. **W:** wykształcenie wyższe/średnie, znajomość dowolnego języka w stopniu podstawowym, doświadczenie nie jest wymagane. 798 389 145.



Podsumowanie GUKS-u

Skład drużyny wiosną 2012 r.: Bramkarze: Adam Milewski, Krzysztof Krawczyk, Dominik Liszewski. Obrońcy: Arkadiusz Oleksy (kapitan), Tomasz Rogala, Mateusz Gajek, Adam Grabowski, Jakub Faderewski, Adrian Majewski, Jarosław Traczyk, Cezary Pichała; Pomocnicy: Tomasz Urbański, Arkadiusz Biedrzycki, Kamil Banasiak, Szymon Mikulak, Marek Bojarski, Tomasz Szewczak, Mateusz Szczepański. Napastnicy: Krzysztof Pajewski, Dariusz Wierzbicki. Z tego składu na rundę jesienną 2012 roku odpadli: Krzysztof Krawczyk, Jarosław Traczyk, Mateusz Szczepański. Dołączyli: Sebastian Kurzyński, Sławomir Chelchowski.

Po zakończeniu rundy jesiennej zajmujemy 5 lokatę z dziesięcioma punktami. Do prowadzącego Bartnika Myszyniec tracimy 6 punktów. Miejsce drugie zajmuje Orz Goworowo,

trzecie LZS Łęg Przedmiejski, a czwarte LKS Zatory, wszystkie trzy kluby mają po 13 punktów. Za GUKSEM znajduje się Huragan Lipniki, który traci 2 punkty do naszej drużyny. Sparingi zaplanowane przed rozpoczęciem rundy wiosennej 2013 roku:

GUKS Krasnosielec - GKS Pokrzywnica, 17 lutego o godzinie 13:00;

KS Wąsewo - GUKS Krasnosielec, 3 marca o godzinie 13:00;

Orzyc Chorzele - GUKS Krasnosielec, 10 marca o godzinie 14:00;

Runda wiosenna rusza już w kwietniu ;)

Do lidera tracimy 6 punktów, nie jest to dużo, ale jeśli będziemy grać dobrze i równo, a Bartnik Myszyniec zacznie tracić punkty, to może wywalczymy awans.

Marta Pajewska

2. informatyk-analityk: Ostrołęcka Spółdzielnia Mieszkaniowa. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie wyższe informatyczne, znajomość j. angielskiego w st. podstawowym. 29 766 62 77

3. menager ds. rekrutacji i ochrony zdrowia: Fundacja Wspierania Sportu i Zdrowia. **MP:** pow. makowski. **W:** wykształcenie min. średnie, łatwość nawiązywania kontaktów, prawo jazdy kat. B. 790 217 887.

4. sprzedawca pokryć dachowych: TRAFFIC K. Popławski. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie min. średnie, 4 lata doświadczenia w handlu w branży budowlanej, prawo jazdy kat. B. 85 676 13 44 e-mail sekretariat@traffic-blachy.pl

5. piekarz: Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Makowie **MP:** Maków **W:** wykształcenie zawodowe, uprawnienia piekarnicze. 29 71 71 315, 602 466 582.

6. windykator terenowy: Adimo Egze S.A. Warszawa. **MP:** rejon miejsca zamieszkania. **W:** wykształcenie min. średnie, dobra organizacja czasu pracy, odporność na stres, inicjatywa, zaangażowanie, mile widziane doświadczenie w windykacji, w tym terenowej, w dziedzinach pokrewnych typu finansowe lub w pracy w terenie. 22 412 48 14, 502 680 606, monika.bujko@admi-egze.pl

7. technolog - brygadzysta: PROTEKTEL S.J. **MP:** Przasnysz, Piłsudskiego 92. **W:** wykształcenie min. średnie techniczne lub elektryczne, mile widziane doświadczenie jako konstruktor lub technolog w firmie produkcyjnej, umiejętność czytania dokumentacji technicznej, znajomość

programu AUTOCAD i pakietu OFFICE, umiejętność pracy w zespole, zdolności organizacyjne, prawo jazdy kat. B, mile widziana podstawowa znajomość j. angielskiego oraz up. SEP oraz znajomość ISO 9001. 29 752 57 84.

8. informatyk: Grupa Polskie Media Sp. z o.o. **MP:** Ostrołęka **W:** wykształcenie min. średnie, obsługa komputera, znajomość j. angielskiego. 29 642 41 41, biuro@grupapolskiemedia.pl

9. handlowiec: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe AGRO-PLUS. **MP:** Bogate. **W:** wykształcenie min. średnie (rolnicze), prawo jazdy kat. B, znajomość branży rolniczej, obsługa komputera 29 752 77 55.

10. spedytor międzynarodowy: ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55. **W:** wykształcenie wyższe, biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie. 29 752 55 91 www.arba_transport.pl

11. kierownik sali, z-ca kierownika sklepu, kierownik sklepu: MARCPOL S.A. Łomianki ul. Poniatowskiego 2. **MP:** Ostrołęka. **W:** wykształcenie min. średnie, doświadczenie w handlu min. 1 rok, doświadczenie na stanowisku kierowniczym min. 3 lata. 22 547 05 40 e-mail: praca@marcpol.waw.pl

Sylvia Dudek

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) konieczna czynność w czasie obfitych opadów śniegu; 4) obecnie mamy 2013-sty; 5) w parze z Adamem; 6) mały gołąbek dziko żyjący; 10) dużo wojaka; 12) mydlana lub na mleko; 14) sport zimowy; 16) czerwona jak ... dziurawka; 17) zimowa, bezdętowa ...byle nie łysa.

Pionowo:

1) Jurka Owsiańska gra w styczniu, dęta z Pienic –prawie na każdej imprezie gminnej; 2) okres od zaręczyn do ślubu; 3) otoczenie terenu jednego państwa przez terytorium innego państwa (np. Watykan we Włoszech); 7) jeśli zmarzniesz -wypij z nim herbatę; 8) drobiazgowo badanie zjawiska; 9) zakaz wywozu lub przywozu określonych towarów (np. broni); 11) kulszowa dolegliwość; 13) naprzeciw katody; 14) zimą dłuższa niż dzień; 15) obfitości, kozi ... lub dęty.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie -zimowe przysłowie.

Mirosław Chodkowski

1	2		3	4	5	6		7	8	9	10	11	12	13

14	15		16	17	18	19		20	21	22	23	24	25

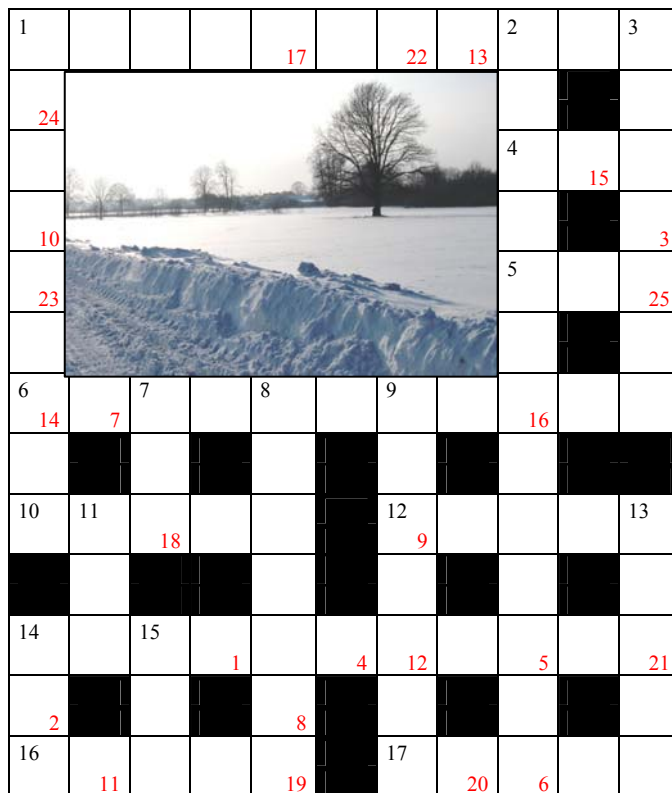
Rozwiązanie **Krzyżówki z nru 68** (Krzyżówka znad Orzyc nr 31):

Poziomo: moc, Aga, Wigilia, bok, Rak, Ars, Noe, chrześcijaństwo, len.

Pionowo: ubogi, mag, cał, weksel, akr, bard, Orz, ansa, kot, Ewa, cel, Jan.

Hasło: **MIZERNA CICA.**

PS - przepraszam Czytelników za błąd techniczny w świątecznej *Krzyżówce znad Orzyc nr 31* polegający na zbędnym podziale kratek. *Tadeusz Kruk*



Wieści przypominają

- 2 lutego (sobota) - święto **Matki Bożej Gromnicznej** (Objawienie Pańskie)
- 5 lutego (wtorek) - **jarmark w Krasnosielcu** (wtorek po pierwszym dniu miesiąca)
- 7 lutego - **Tłusty czwartek**
- 11 lutego (poniedziałek) - **Światowy Dzień Chorego**
- 11 lutego (poniedziałek) - **wznowienie zajęć szkolnych** po feriiach zimowych (w woj. mazowieckim trwały w okresie: 28.01.-10.02.)
- 12 lutego (wtorek) - **Ostatki**; koniec karnawału
- 13 lutego (środa) - **Popielec**; początek Wielkiego Postu
- 14 lutego (czwartek) - **Walentynki**
- 22 lutego (piątek) - **jarmark w Krasnosielcu** (piątek po piętnastym dniu miesiąca)

Tadeusz Kruk

Kwiatki i chwasty

Nowa (pustawa) tablica ogłoszeń na Placu Kościelnym w Krasnosielcu, tymczasem na sąsiednim drzewie przylepione, a co gorsza, przypięte pinezkami lub zszywkami ogłoszenia. Człowiek to brzmi durnie...

Redakcja

Odsnieżamy, odsnieżamy

Jak drogi są odsnieżone w tym roku widzimy wszyscy. Te w naszej gminie, za które odpowiada samorząd gminny utrzymywane są naprawdę nieźle. Pamiętając, że każdorazowo decyzje o wyjeździe sprzętu podejmuje pan wójt, a koszt jednorazowego odsnieżenia dróg gminnych obciąża budżet gminy na ok. 5.000 zł, bądźmy nieskorzy do narzekań.

Poza małymi wpadkami, nasi odsnieżający,



a więc Panowie: Lech Grabowski oraz Marek Mikulak, sprawują się naprawdę dobrze - szczególnie chwalony jest Pan Mikulak, dodajmy chwalony zasłużenie.

Choć nie używamy soli do posypywania dróg, to i tak czasem reakcji po opadach śniegu możemy być wzorem dla zarządców dróg wyższych kategorii – niestety, dla tych zarządców.

Redakcja



Wieści znad Orzyc

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1